Bezpłatny dodatek: Biuletyn Sekcji Kulturalno-Oświatowej

OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA GOTÓWKĄ

NARÓD i WOJSKO

ORGAN CENTRALNY FEDERACJI POLSKICH ZWIĄZKÓW OBROŃCÓW OJCZYZNY

TYGODNIK – WYCHODZI NA KAŻDĄ NIEDZIELĘ

Nr. 28 — Warszawa, dnia 11 lipca 1937 r. — Rok IV.

Siła i znaczenie świata pracy

(n) Na czym polega, w czym się wyraża, jak się kształtuje siła świata pracy? W jaki sposób wyciska on swe piętno na rzeczywistości współczesnej? Jaki jest jego dorobek i wkład w skarbiec kultury narodowej, w dzieło historii?

Boć przecież poza materialnym wkładem wartości produkcyjnych, wytwarzanych twardą pracą robotnika i pracownika umysłowego, istnieją rozległe jeszcze dziedziny uczuć, przemyśleń, tworzenia, które decydują o postępie narodu, o jego wielkości i zdolności oddziałania na inne narody. A te właśnie dziedziny nigdy obce nie były rzeszom robotniczym i pracowniczym.

Czyż trzeba tu przypominać epokę bohaterską polskiego świata pracy, rozpoczętą już w drugiej połowie ubiegłego stulecia, a zaznaczoną tak wybitnie dziesiątkami lat od 1904—1921. I nie zakończoną tą datą, boć w dobie pokoju jakże często świat pracy dawał dowody, że znacznie wyżej ceni dobro zbiorowe, interes Państwa, niż własny.

Troska o to dobro kazała podejmować walkę z obcym kapitalistą, z wyzyskiem Polski, z niszczeniem lub pomniejszaniem dorobku Polski dzisiejszej. Kazała tępić spekulację, nierzetelność, nieuczciwość, kazała odsłaniać przewrotne machinacje wrogów niezależności gospodarczej naszego Państwa. W walce tej wartości moralne przeważnie czołowe zajmowały miejsce. Świat pracy posiada dla nich szczególnie wyrobioną wrażliwość.

Stąd też światopogląd materialistyczny, zaszczepiony sztucznie na organizmie polskiego świata pracy, łamał się często w przełomowych dla życia narodowego momentach, gdy zdrowy instynkt wysuwał na pierwsze miejsce ideał niezależnego Narodu i Państwa.

Zdawałoby się zatem, że świat pracy doskonale rozumie swoją rolę w Państwie i że posiada niezawodną busolę, która wskazuje najwłaściwsze drogi rozwoju.

A jednak...

Jak wiadomo, świat pracy w swej ogromnej masie, masie zawsze aktywnej i żywo reagującej na zjawiska życia, nie posiada dotąd ani udziału ani wyrazu w ustroju Państwa. Trzeba stwierdzić, że brak ten stanowi dotkliwą lukę w organizacji naszego społecznego i gospodarczego życia.

Oczywiście ten stan rzeczy jest wynikiem szeregu przyczyn, z których wewnętrzne rozbicie świata pracy, brak jednolitej i zwartej organizacji jedno z pierwszych zajmuje miejsce.

Trzeba z całą szczerością wyznać, że w zamierzeniach przywódców ruchów społecznych nie leżało stopniowe zdyscyplinowanie społeczeństwa, a przede wszystkim świata pracy wobec realnych potrzeb Państwa, ani też ogniskowanie dokoła idei twórczych, dających życiu człowieka polot wyższych szlachetniejszych aspiracyj. Prowadzono masy mirażami zwycięstw i tylko zwycięstw, nie mówiąc o tym, iż dolę i rolę własną osiąga się zorganizowanym, świadomym i zdyscyplinowanym wysiłkiem, a znaczenie w świecie, czy nawet własnym społeczeństwie zdobywa twardą i konsekwentną pracą. Kuszono hasłami, dla których żądano tylko wyznania, rzadko bardzo ich praktykowania w życiu, wiązano doktrynami, nie wymagając własnego wkładu od człowieka czy organizacji dla przetwarzania rzeczywistości.

Zapowiedzi te zawodziły, pozostawiając w masach niechęć i gorycz, oraz niewiarę we wszystko, co głosiły słowa. Energia mas, nie zużytkowana dla konkretnego działania, rozbita przez waśnie wewnętrzne i małe licytacje haseł i hasełek dnia powszedniego wiotczała, degenerowała się, zatracając hart i rozmach. Rozmieniana na drobną monetę małych walk, traciła powoli z oka obiekt najważniejszy — ideę zwarcia się w sobie i zespolenia w służbie wielkości i niezależności kraju.

Jednocześnie świat pracy na każdym kroku spotyka się ze skrajnie klasowym światopoglądem i postępowaniem pracodawców, posłusznych częściej nakazom interesu międzynarodowego kapitału, niż potrzebom Polski.

Dlatego bardzo na czasie jest oświadczenie płk. Adama Koca, wypowiedziane w Katowicach w dn. 28 czerwca br. Musimy sprawić — mówił płk. Koc — „aby robotnik polski nie czuł się tylko techniczną siłą roboczą, ale aby stał się świadomym współtwórcą gospodarczych i moralnych wartości narodu". „Mobilizować będziemy wszystkie siły i środki Państwa i całego społeczeństwa, aby wspólnym, planowym wysiłkiem stale i wytrwale poprawiać warunki, w jakich żyje i pracuje robotnik polski".

Chodzi więc o to, by odrodzić we współczesnym świecie pracy dawną energię, przywrócić znaczenie i siłę działającą tym pierwiastkom bohaterstwa i twórczości, które zawsze w duszy polskiego świata pracy były, a jeno pokryte zostały pyłem codzienności i zaniedbań kierowników, zapatrzonych nie w rzeczywistość, lecz w doktrynę.

„Zadania te — mówi. płk. Koc — mogą być dobrze wykonane tylko z najżywszym udziałem samych robotników. Siła i znaczenie świata robotniczego w Państwie jest zależna od jego poczucia narodowego i państwowego oraz od jego organizacyjnego zjednoczenia".

A zatem czynnej postawy od polskiego świata pracy wymaga płk. Koc. Nie mówi o tym, że doktryna jakaś przyniesie pełną szczęśliwość, lub zrealizuje ją ktoś, kto ubiega się o władzę, — od każdej jednostki i każdej organizacji wymaga działania; pracy wewnętrznej i współudziału w tworzeniu lepszego jutra dla całego Narodu i Państwa, którego świat pracy jest najistotniejszą częścią i gruntowną podstawą.

Polska — Rumunia

Wzajemne wizyty Głów Państwa Polski i Rumunii pociągnęły za sobą dalsze dowody wzmocnienia współpracy obu sojuszniczych państw.

Król Karol przy wyjeździe z Krakowa oświadczył Marszałkowi Śmigłemu-Rydzowi, że Go oczekuje w Bukareszcie.

Pisma bukareszteńskie donoszą, że przyjazd Marszałka Polski spodziewany jest tam w październiku b. r., gdyż w tym czasie odbędą się w Rumunii wielkie manewry, które będą miały specjalnie szerokie ramy. Przewidywane jest powołanie na ćwiczenia większej liczby roczników rezerwy.

*

Niemal bezpośrednio po odjeździe Króla Rumunii z Polski wyjechał do Bukaresztu szef polskiego Sztabu Głównego gen. Stachiewicz w towarzystwie swego zastępcy gen. Malinowskiego i kilku wyższych oficerów Sztabu Głównego.

Gen. Stachiewicz wraz z otoczeniem przybył do Bukaresztu, o jeden dzień przed zapowiedzianym uprzednio terminem, a to na specjalne życzenie Króla, który pragnął, aby oficerowie polscy wzięli udział w uroczystej promocji nowych podporuczników armii rumuńskiej.

Uroczystość ta, której nadano miano „promocji im. Wielkiego Wojewody Michała" odbyła się bezpośrednio po powrocie króla Karola do Bukaresztu.

Po nabożeństwie nastąpiła promocja około 600 absolwentów, po czym młodzi oficerowie defilowali przed królem.

Następnie odbyło się w bardzo serdecznej atmosferze śniadanie w koszarach. Obok króla i generalicji rumuńskiej w śniadaniu wziął również udział szef polskiego sztabu Głównego i towarzyszący mu oficerowie.

Po południu gen. Stachiewicz złożył wieniec na grobie Nieznanego Żołnierza, nazajutrz zaś przedstawiciele armii polskiej z gen. Stachiewiczem na czele odbyli konferencję z przedstawicielami rumuńskiego sztabu generalnego. Konferencja ta z przerwami trwała dwa dni.

Król Karol przyjął gen. Stachiewicza i jego otoczenie na specjalnej audiencji, po czym zatrzymał ich na śniadaniu.

Po zwiedzeniu wybrzeża rumuńskiego delegacja polskiego sztabu głównego opuściła Rumunię.

*

Bukareszteński dziennik „Informacja" donosi, że na uniwersytetach i w gimnazjach rumuńskich ma być wprowadzony do wykładów język polski jako nieobowiązkowy.

Wymiana studentów między Polską a Rumunią ma być znacznie rozszerzona.

Nowe książki

Nastroje społeczeństwa na szlaku legionowym

Roman Starzyński: „Cztery lata wojny na służbie Komendanta". — Przeżycia wojenne 1914 — 1918. — Warszawa 1937. Instytut Józefa Piłsudskiego, poświęcony badaniu najnowszej historii Polski. — Stron 347.

Wychodząc na wojnę, wziął ze sobą notes, w którym codziennie zapisywał ważniejsze zdarzenia życia żołnierskiego. Z notatek tych spisywał później pamiętniki.

Tak powstała duża książka Romana Starzyńskiego, na której przeczytanie poświęcić trzeba sporo czasu, ale ten czas nie jest na darmo stracony, gdyż wiele nowych rzeczy można z niej się dowiedzieć i wiele zapomnianych już fragmentów odświeżyć w pamięci.

Takich, jak Starzyński, co, idąc na wojnę światową zabrali ze sobą notes i ołówek, było nie mało w naszych szeregach legionowych i nie mało też wspomnień z frontu później czytało się. Ale to były wyłącznie opisy marszów i bitew, w których autorowie tych wspomnień brali udział.

Starzyński daje coś więcej, czego tamtym brak. Daje tło polityczne i nastroje, które zaobserwował w ciągu tych czterech lat swojej służby u Komendanta. Wszędzie, gdzie się tylko znalazł, rzucony losem wojny na różne odcinki służby legionowej, miał otwarte oczy i uszy na to, co go otaczało i dochodziło z pogwarek społeczeństwa miejscowego. A że miał ostry zmysł obserwacyjny i duże zacięcie dziennikarskie, chwytał wszystko na gorąco, notował w notesie i pamięci i potem odtwarzał to wszystko w obrazy pełne siły wyrazu i bezwzględności nawet.

Tak się w życiu wojennym Romana Starzyńskiego złożyło, że naprzemian po kilka miesięcy z rzędu mógł być na froncie i na etapach, jako oficer wywiadowczy, widzieć z bliska okropności wojny i okropności nastrojów pewnej części społeczeństwa polskiego, które otrząsnąć nie mogło się jeszcze z oparów moskalofilstwa. Wszystko to znalazło swój wyraz na kartach tej jego interesującej książki.

Walorem jej głównym jest nie ten dzień po dniu skrzętnie spisywany dziennik legionisty, ale nastroje wsi polskich i miasteczek, wśród których z takim trudem torowała sobie drogę idea legionowa, idąca szlakiem ich marszu.

Są tam także ustępy dla niejednego niemiłe — bo muszą być — ale za to prawdziwe. Zawstydzi się dziś niejedna wieś i niejedna osoba, gdy przeczyta, jak to się było ultra-lojalnym Austriakiem, albo jak, mimo sukienki duchownej, nie powstrzymało się od denuncjacji... Jak w pewnym nie bardzo podłym mieście, leżącym w głębi Królestwa daleko od frontu, jeszcze z końcem lutego 1915 r. nie posyłało się dzieci do szkół polskich, tylko dawało się je uczyć po rosyjsku jakiemuś akademikowi-moskalowi...

Ale też na pociechę trzeba zarejestrować ten entuzjazm ludu lachowskiego, lubelskiego i podlaskiego, który gorącym sercem witał legionistów i tego wyjątkowego proboszcza z Kamionki, który krzyżem św. ich błogosławił.

Osobną kartę stanowi opis życia w Benjaminowie, gdzie autor zabawił się w normalnego dziennikarza, redagując „Biuletyn Benjaminowski". Miał do tego zresztą pewne przygotowanie zawodowe, jako dawny redaktor „Nowej Pracy" i „Nurtu" pism młodzieży niepodległościowej w Krakowie.

To też i cała książka ma wszystkie dobre strony reportażu polityczno-obyczajowego, przeplatanego rejestrem wydarzeń wojennych.

Wł. D.-W.

Czy parcelacja to jedyne zbawienie?

— W Lublinie odbył się organizacyjny zjazd organizacji wiejskiej O. Z. N. w obecności zgórą 1000 działaczy wiejskich z terenu całego województwa. Przemówienie programowe wygłosił senator gen. Galica.

Z przemówienia tego podajemy najważniejszą część, odnoszącą się do zagadnienia parcelacji.

*

Tak wiele i tak hałaśliwie mówi się nieraz w Polsce o sprawie parcelacji nadużywając tej słusznej i niezaprzeczenie potrzebnej sprawy dla celów pustej a w skutkach jedynie szkodliwej demagogii. Wysuwa się ją na czoło działań, które w jak najszerszym zakresie natychmiast przeprowadzić należy dla zaspokojenia istniejącego na wsi głodu ziemi. W szermowaniu frazeologią wpaja się w mniej uświadomione, zmęczone walką o byt umysły wiejskie, że parcelacja to jedyne zbawienie, jedyny niezawodny środek, który wieś z jej ciężkiego położenia ku dobrobytowi wyprowadzi.

Jakże jednak sprawa ta wygląda w rzeczywistości?

Polska zgodnie z istniejącymi ustawami, posiada do rozparcelowania około miliona 300 tysięcy hektarów ziemi. Gdybyśmy mogli wysiłkiem niezmiernego wkładu sił, pieniędzy i czasu doprowadzić do osuszenia błot w Polsce, zyskałoby się tą drogą jeszcze koło 700 tysięcy hektarów, czyli razem około dwóch milionów hektarów. Oto cały zapas, jaki Polska może rozdzielić między swą ludność wiejską, łaknącą ziemi.

Parcelując zaś ten zapas przeciętnie po 10 hektarów na rodzinę, dałoby się zaledwie obdzielić 200 tysięcy rodzin włościańskich, czyli niewiele ponad jeden milion ludzi.

Włościan zaś w Polsce jest około 24 milionów, a ich przyrost roczny wynosi około 300 tysięcy dusz. Zdrowy rozum wskazuje, że po rozparcelowaniu wszystkiego, co przewidują obecne ustawy, już po trzech latach musielibyśmy stanąć znów przed tym samym zagadnieniem nie zaspokojonego głodu ziemi. Nawet gdyby się w tym kierunku dzisiejsze ustawy zmieniło, to i obranie takiej drogi, z powodu tylko naturalnego przyrostu ludności nie dałoby nic więcej, jak tylko przedłużenie tego terminu co najwyżej o jakieś dwa lata.

Czy jednak to nie wpłynęłoby obniżająco na stan produkcji rolniczej, która jest najważniejszą dla Państwa i dobra społecznego? A nie wolno przecież zapominać, że ziemia z parcelacji przede wszystkim winna służyć na upełnorolnienie gospodarstw karłowatych, oraz na konieczne obdzielenie nią służby folwarcznej i robotników rolnych. Cóż wobec tego robić z dalszym przyrostem ludności na wsi?

Nie oznacza to, jakoby parcelacja była niepotrzebna. Przeciwnie, jest ona nawet konieczna, ale jako jeden spośród wielu środków, jakie dla uzdrowienia gospodarczego wsi stosowane być winny i będą. Nie wolno jednak podawać się złudzie, jakoby to był środek najgłówniejszy. Są bowiem inne równie ważne i skuteczne sposoby poprawy, byleby tylko były podejmowane celowo, rozumnie, planowo i równolegle obok siebie.

Nierozdrabnianie zdolnych do samodzielnego życia gospodarstw włościańskich, komasacja i melioracja gospodarstw nie scalonych i zaniedbanych, porządkowanie prawnego stanu władania ziemią, kredyty na spłaty rodzinne, tania hipoteka gruntowa — oto środki, które na równi z tamtym środkiem przyczyniają się do dźwigania wsi z jej dzisiejszego gospodarczego poniżenia, gdy chodzi o sprawę ziemi.

Sama jednak ziemia, bez należytego podniesienia jej kultury i uprawy, również nie załatwi wszystkiego. Tu trzeba dołożyć jak najbardziej wytężonego wysiłku, by przez racjonalną, umiejętną pracę przy tym błogosławionym warsztacie, zwiększać dochodowość gospodarstw. Trzeba kulturę wsi podnosić wciąż, ulepszać i doskonalić, sięgając po wzory do innych, biedniejszych nieraz nawet państw, gdzie dzięki należytemu wykorzystaniu z roli wszelkich możliwości dobrobyt wiejski stanął wyżej niż u nas.

Poza tym ważnymi są: racjonalne ujęcie zbytu produkcji rolnej, usprawnienie wymiany, uruchomienie i rozwinięcie handlu wiejskiego, postawienie na właściwym poziomie spółdzielczości tak wytwórczej jak spożywczej i w ogóle ściśle powiązanie dziedziny wytwórczości rolniczej z dziedziną obrotu i sprzedaży.

Ważnym jest dalej cały zakres spraw dotyczących kultury wsi, zagadnienie oświaty w największym jej zasięgu, urządzeń sanitarnych, mieszkalnych, użyteczności publicznej i t. p., budzenie na wsi zdrowej potrzeby urządzenia życia na poziomie godnym wolnego człowieka i pełnego obywatela państwa. To potężne w swoich skutkach środki i sposoby uzdrawiania dzisiejszego stanu wsi i warunki dźwigania jej gospodarczego położenia.

Sejm i Senat wypowiedzą się

w sprawie grobów wawelskich

Klub Dyskusyjny posłów i senatorów, uczestników walk o niepodległość, odbył 3 b. m. swoje posiedzenie pod przewodnictwem wicemarszałka Sejmu B. Miedzińskiego.

Po szczegółowym zaznajomieniu się z przebiegiem sprawy przeniesienia trumny Marszałka Piłsudskiego — zebrani jednomyślnie postanowili wyrazić najostrzejsze potępienie gorszącej samowoli ks. arcybiskupa krakowskiego Sapiehy i opowiedzieć się za udzieleniem przez Sejm rządowi wszelkich pełnomocnictw w kierunku uniemożliwienia podobnej samowoli na przyszłość.

W tym celu zebrani podpisali wniosek o zwołanie sesji nadzwyczajnej Sejmu i Senatu.

Ponadto upoważniono prezydium Klubu do przedstawienia rządowi poglądów i dezyderatów, wyrażonych w toku obrad Klubu.

Liczba podpisów na wniosku wysuniętym przez krakowską grupę regionalną o zwołanie sesji nadzwyczajnej Sejmu i Senatu w sprawie samowolnego przeniesienia przez ks. metropolitę Sapiehę szczątków Józefa Piłsudskiego, przekroczyła liczbę wymaganą przez art. 36 Konstytucji.

Wicemarszałek Sejmu min. Schaetzel i poseł Starzak wręczyli p. marszałkowi Carowi podpisy wniosku o zwołanie Sejmu. Taki sam wniosek został złożony p. marszałkowi Senatu.

Wnioski te nast. przedłożyli na Zamku wobec nieobecności Pana Prezydenta szefowi kancelarii cywilnej.

Pan Prezydent na podstawie tych wniosków zwoła w ciągu 30 dni nadzwyczajną sesję Sejmu i Senatu.

*

Do Juraty, gdzie przebywa obecnie na wypoczynku P. Prezydent Rzplitej, udali się w imieniu chorego ks. metropolity Sapiehy sufragan archidiecezji, ks. biskup Rospond oraz ks. kanonik Bystrzanowski w celu wręczenia P. Prezydentowi pisma ks. metropolity, pozostającego w związku ze znanym incydentem wawelskim.

Odznaczenia bojowe przy nazwiskach

„Express Poranny" zamieszcza następujący list jednego ze swoich czytelników, który porusza sprawę interesującą wszystkich, posiadających odznaczenia bojowe i niepodległościowe:

Wiem, że order, przypięty do marynarki, wygląda dziwnie raczej, niż dostojnie. Wiem, że są ludzie, którzy niechętnie naszą nawet wstążeczki orderowe w klapie. A jednak, czy należy wstydzić się odznaczeń i to (bo o nich wyłącznie myślę) bojowych?

Bezwarunkowo — nie! Nie tylko dla tego, aby były dla innych, młodszych zachętą.

Wiele wad mają Anglicy. Ale czy ktoś posądzić może Anglika o najlżejszy ślad — bufonady? Nie. Toteż — z Anglików właśnie wzór biorąc — proponuję, aby wprowadzić następujący zwyczaj:

Powiedzmy: pan Józef Iksiński, jest kawalerem orderu „Virtuti Militari". Czy nie byłoby słuszne, aby jego bilet wizytowy wyglądał w ten sposób:

Józef Iksiński, V. M.

A może jeszcze i K. N. (Krzyż Niepodległości) lub K. W. (Krzyż Walecznych). I proponowałbym, żeby tylko te trzy odznaczenia mogły być łączone z nazwiskiem. Znaczki, które powinny być wprowadzone w urzędowych dokumentach, np. w paszportach, legitymacjach itd. wyglądałyby w ten sposób:

Dr. Jan Igrekowicz, KN KW

Tak samo powinny być adresowane pisma władz państwowych, miejskich i t. d.

Powtarzam: znaczenie propagandowe, znaczenie pedagogiczne dla młodzieży — pierwszorzędne. Bierzmy wzór z Anglików.

Proponuję to tym śmielej, że żadnego z powyższych orderów, niestety nie posiadam. Gdybym któryś miał, nie wątpliwie w klapie mojej „służbowej" marynarki nie byłoby wstążeczki, ale na tym bilecie wizytowym widniałyby dwie tak wymowne, a jakże piękne literki.

A. K.

W przededniu wygaśnięcia Konwencji Genewskiej

Dnia 15 lipca 1937 upływa ważność obowiązującej na Górnym Śląsku po obu stronach granicy Konwencji Genewskiej.

Z tym dniem kończą się ostatnie pozostałości z okresu niewoli, wynikłe ze stosunków powojennych i przestaje istnieć ostatnie ograniczenie praw suwerennych Państwa Polskiego.

Konwencję tę podpisała Polska i Niemcy dnia 15 lipca 1922 w Genewie z ważnością na 15 lat. na żądanie Rady Ambasadorów, która po przeprowadzonym plebiscycie dokonała podziału Górnego Śląska między te dwa państwa.

Celem Konwencji Genewskiej było zapewnienie ciągłości życia gospodarczego i stworzenie ochrony mniejszości narodowej po obu stronach granicy.

Koło postanowień mniejszościowych toczyła się przez ubiegłe lata zacięta walka, rozbrzmiewająca już nie tylko po całej Polsce, ale po całym świecie, wszędzie tam, gdzie potrafiła dotrzeć niesłabnąca propaganda niemiecka. Konwencja Genewska nie ogranicza się, jak wiadomo, do przejęcia art. 1, 2, 7 i 8 — 12 t. zw. traktatu o mniejszościach, ale zawiera osobne, dość szczegółowe przepisy o prawach cywilnych, politycznych, religijnych, szkolnych mniejszości i o języku urzędowym. Poza tym Konwencja przewiduje dokładnie określone środki prawne i odpowiednie instancje, przede wszystkim t. zw. Komisję Mieszaną do rozstrzygania sporów w sprawach mniejszościowych.

Część traktująca o mniejszościach, została oddana pod gwarancję Ligi Narodów.

Komisja Mieszana pod przewodnictwem prezesa Calondra i Trybunał Rozjemczego pod przewodnictwem prof. Kaeckenbecka przestają działać z dniem 15 lipca br. Trybunał Rozjemczy zaś po tym dniu będzie mógł jedynie dokończyć sprawy bieżące. Z dniem 15 lipca br. ustanie zatem możność odwoływania się obywateli polskich do instancji międzynarodowych i pozostanie im normalna droga prawna, przewidziana dla wszystkich obywateli.

Ochrona mniejszości kończy się po obu stronach granicy i będzie to miało znaczenie tak dla Niemców po stronie polskiej, jak i dla Polaków po stronie niemieckiej. Wobec tego, że Polakom w Niemczech Konwencja dała mało wskutek szczególnych warunków ich bytu i niewysokiego poziomu gospodarczego — wygaśnięcie Konwencji nie pogorszy specjalnie sytuacji Polaków w Niemczech.

Co innego jest po polskiej stronie granicy. Tu wygaśnięcie Konwencji G. wprowadzi dużą zmianę w sytuacji mniejszości niemieckiej, doprowadzi do wyjaśnienia niepotrzebnych nieporozumień i wytrąci z ręki mniejszości niemieckiej na Śląsku puklerz swawoli, za którym ukrywała się bezkarnie z swoimi antypaństwowymi poczynaniami.

*

Jakie prawa będą obowiązywały w sprawach mniejszościowych po wygaśnięciu Konwencji? Jak wiadomo, Polska zrzuciła z siebie zobowiązania t. zw. małego traktatu wersalskiego o mniejszościach z dnia 28 czerwca 1919 r., a zatem ten traktat nie będzie miał zastosowania na terenie Górnego Śląska. Pozostają jedynie przepisy art. 109 — 118 konstytucji z 17 marca 1921 r. utrzymane w mocy w konstytucji z 23 kwietnia 1935 r. Artykuły te gwarantują w pełni i w sposób niesłychanie liberalny prawa mniejszości narodowych, językowych i wyznaniowych. Należyty rozwój kulturalny i gospodarczy mniejszości niemieckiej jest zapewniony w dostatecznej mierze. Trzeba wyrazić nadzieję, że mniejszość niemiecka, po wyzbyciu się nieraz najmniej powołanych opiekunów, zrewiduje zasadniczo swój stosunek do Państwa.

Ochrona mniejszości na górnośląskim obszarze plebiscytowym była rozbudowana do rozmiarów niespotykanych nigdzie indziej na świecie. Instytucje tej ochrony giną bezpowrotnie. Eksperyment, który miał ułatwić współżycie mniejszości w Państwie Polskim, nie tylko nie powiódł się, ale był wyzyskiwany zbyt często dla tanich efektów demagogii, nieprzebierającej nieraz w środkach, aby zohydzić Państwo Polskie. Każdy Polak z radością powita wygaśnięcie przywilejów mniejszościowych, a zdaje się, można wyrazić pewność, że ci Niemcy, którym zależy na rozsądnym ustaleniu bytu mniejszości w Polsce, żegnają Konwencję bez żalu.

*

Zastanówmy się, jak wygaśnięcie Konwencji Górnośląskiej odbije się na poszczególnych dziedzinach naszego życia i jakie będzie to miało znaczenie.

Przede wszystkim wskutek wygaśnięcia Konwencji G. nastąpi przywrócenie Polsce praw ustawodawczych w takim zakresie, w jakim Konwencja G. w art. I utrzymywała na okres lat 15 przepisy prawa materialnego, obowiązującego w dniu zmiany suwerenności. Są to przepisy z dziedziny górniczej, przemysłowej, handlowej, pracy łącznie z inspekcją pracy. Polska będzie mogła zatem uregulować te kwestie według norm wewnętrznokrajowych, nie oglądając się na czynniki międzynarodowe.

Bardzo ważną dziedziną jest ochrona praw nabytych. Odnosi się to w szczególności do koncesji, przywilejów, aprobat lekarskich i dentystycznych, licencji itd. Z dniem 15 lipca 1937 r. nastąpi zrównanie tych praw nabytych z analogicznymi uprawnieniami, które nabyli Polacy po 1922 r. na mocy przepisów polskich.

Podobnie w sprawach rolnych kończą się przywileje, wynikłe dla rolnictwa z ustawodawstwa niemieckiego i pruskiego. Pod względem reformy rolnej Śląska będzie mógł być zrównany z resztą Polski, a przez to będzie mogła nastąpić dawno oczekiwana i na szeroką skalę zakrojona reforma rolna, która musi ludowi polskiemu wrócić ziemie ongiś posiadane, a znajdujące się teraz w rękach niemieckiej wielkiej własności, chronionej przez zaborcze prawo osadnicze.

Co się tyczy spraw socjalnych, dotychczasowym stosunku pracodawców i pracobiorców, ich związków, umów taryfowych itd., zmieni się tylko jedno, mianowicie odpadną rygory o charakterze międzynarodowym. Samo ustawodawstwo pozostaje niezmienione.

W sprawach granicznych szczególnie doniosłym dla ludności po obu stronach granicy będzie skasowanie t. zw. kart cyrkulacyjnych. Były okresy, że wydawano ich bardzo dużo. W ostatnich latach wskutek trudnej sytuacji gospodarczej w Niemczech, utrudnień dewizowych, celnych itd. zmalała ich ilość, jednakże kart cyrkulacyjnych jest jeszcze dość dużo i niejednemu trudno się będzie przyzwyczaić do utraty prawa jeżdżenia po całym obszarze plebiscytowym, czy po polskiej, czy po niemieckiej stronie. W przyszłości będą wydawane jedynie normalne przepustki graniczne, uprawniające do przekroczenia granicy w określonych punktach i do przebywania w wąskim pasie przygranicznym. Wyjazd do terytoriów poza tym pasem dopuszczalny będzie jedynie za normalnym paszportem.

Bardzo ważną kwestią jest wygaśnięcie w dniu 15 lipca 1937 r. prawa zachowania zamieszkania.

Ilość osób mających prawo zachowania zamieszkania zmalała z biegiem lat znacznie. Obecnie ciągle jeszcze znacznie więcej jest Niemców zamieszkałych na polskiej stronie, aniżeli obywateli polskich po niemieckiej stronie. Ponadto element niemiecki jest silniejszy gospodarczo i kulturalnie, a element polski, rekrutujący się głównie spośród robotników i służby domowej, jest znacznie słabszy.

Wszyscy ci, tracą prawo zachowania zamieszkania i stają się obywatelami obcymi w danym państwie.

*

Dzielnica śląska, która jako ostatnia z dzielnic polskich uzyskała niepodległość, zrzuci nareszcie więzy, które przypominają czasy niewoli, i mocna doświadczeniem 15-letnim a wsparta na wielkich zdobyczach 15-letnich rządów polskich — wkroczy w nowy okres świetnego rozwoju, jako równoprawna siostra pośród innych ziem polskich.

Plemię dzielnych Polaków

Ubiegłej niedzieli Marszałek Śmigły-Rydz zwiedził wystawę „Praca i kultura wsi" w Liskowie, witany owacyjnie przez 20-tysięczną tłumy ludu wiejskiego.

Przy tej sposobności odbyło się przekazanie broni, jako dar społeczeństwa województwa łódzkiego na dozbrojenie armii. Za sumę 722 tysiące złotych zebranych z dobrowolnych składek, ufundowano 41 ckm, 2 rkm, 5 granatników, 4 haubice polowe i 3 samoloty RWD.

W przemówieniu swoim, które następnie Pan Marszałek wygłosił, nawiązując do ideowej pracy obywatelskiej ks. Blizińskiego — podkreślił m. in. następujące momenty:

„To jest dowód, jak potężne siły tkwią w człowieku, jak potężne siły potrafi jednostka wydobyć z siebie wtedy, kiedy ma ideał w duszy, kiedy umie znaleźć dla niego praktyczną drogę i z całą energią wziąć się do pracy, a swoim zapałem i przekonaniem innych pociągnąć za sobą".

„Kończąc swe słowa, chciałbym — naprowadzony przez dzisiejsze wrażenia na tę drogę — wznieść toast za plemię tych tęgich, dzielnych, mocnych Polaków, którzy umieją dać sobie radę w najtwardszym życiu, którzy pamiętając o ideałach, potrafią pracować praktycznie, potrafią naszą Polskę prowadzić do coraz lepszych dni".

KALENDARZYK HISTORYCZNY

11 lipca 1863 r. zwycięska potyczka oddziałów powstańczych Jankowskiego, Zielińskiego i Krysińskiego pod Sławetyczami, w Radzymińskim; poległo w niej 176 Moskali i 70 powstańców; w walce odznaczył się oddział kosynierów.

12 lipca 1894 r. ukazał się pierwszy numer „Robotnika", tajnego pisma ówczesnej Polskiej Partii Socjalistycznej; pierwsze numery drukowano w Lipniszkach, w pow. oszmiańskim, później w Wilnie. Redaktorem „Robotnika" był Józef Piłsudski.

13 lipca 1666 r. klęska wojsk królewskich pod Mątwami, nad Notecią, w walce z występującym przeciw królowi Janowi Kazimierzowi hetmanem Jerzym Lubomirskim.

13 lipca 1793 r. zamordowany został przez kobietę Jan Marat, jeden z najwybitniejszych przywódców Rewolucji Francuskiej.

13 lipca 1794 r. wojska pruskie rozpoczęły oblężenie Warszawy, bronionej przez Tadeusza Kościuszkę.

13 lipca 1831 r. przejście granicy pruskiej przez armię polską pod wodzą gen. Antoniego Giełduna, którego jeden z oficerów, podejrzewając o zdradę, zabił wystrzałem z pistoletu.

14 lipca 1500 r. klęska wojsk litewskich w walce z Moskalami nad rzeczką Wiedroszą, dopływem Dniepru.

14 lipca 1789 r. zdobycie przez rewolucjonistów cytadeli paryskiej Bastylii; był to właściwy początek rewolucji; dzień 14 lipca jest urzędowym świętem republikańskiej Francji.

15 lipca 1410 r. świetne zwycięstwo Jagiełły i Witolda nad Krzyżakami pod Grunwaldem.

15 lipca 1809 r. zajęcie Krakowa przez wojska polskie pod dowództwem Ks. Józefa Poniatowskiego.

15 lipca 1861 r. zmarł w Paryżu Adam Czartoryski, zasłużony działacz polityczny i oświatowy; w 1830—31 r. był prezesem Rządu Narodowego; później na wychodźtwie rozwijał rozległą działalność na rzecz sprawy polskiej.

15 lipca 1876 r. zmarł we Lwowie Aleksander Fredro, znakomity komediopisarz polski, autor „Zemsty", „Ślubów panieńskich", „Pana Jowialskiego" i in.

16 lipca 1857 r. zmarł Piotr Béranger, poeta i znakomity piosenkarz francuski; piosenki jego tłumaczone są na wszystkie niemal języki europejskie, m. in. na polski.

17 lipca 1399 r. zmarła w Krakowie królowa Jadwiga, córka Ludwika węgierskiego; przez jej małżeństwo z księciem litewskim Jagiełłą nastąpiło nawrócenie pogańskiej dotychczas Litwy na wiarę chrześciańską i połączenie z Polską. Niezwykły rozum i uczynki miłosierne zapewniły Jadwidze trwałą pamięć w narodzie polskim.

17 lipca 1440 r. koronacja króla polskiego Władysława (Warneńczyka) na króla Węgier.

17 lipca 1918 r. zamordowanie cara Mikołaja II z rodziną przez bolszewików w Jekaterynburgu.

Kalendarzyk turystyczny „Orbisu"

11 lipca—wycieczki niedzielne podmiejskie z Warszawy do Rozalina i do Teresina.

11 „ —wycieczka autobusem z Warszawy do Kazimierza i Nałęczowa.

13 „ —wycieczka morska do Paryża.

14 „ —wycieczka do Wiednia.

15 „ —wycieczka na wybrzeże ryskie (Łotwa).

17 „ —wycieczka z Warszawy na Huculszczyznę.

17 „ —wycieczka z Warszawy w Pieniny.

17 „ —wycieczka z Warszawy na Polesie (do Pińska).

17 „ —wycieczka lądowa do Paryża.

17 „ —Loty nad Warszawą.

SPORT

WICEMISTRZYNI ŚWIATA

Jędrzejowska, która — jak to donosiliśmy — została specjalnie rozstawiona w turnieju tenisowym w Wimbledonie, szła od zwycięstwa do zwycięstwa, pokonywując najpierw słabsze a po tym coraz lepsze rakiety. W ćwierćfinałach pobiła angielkę Scriven, w półfinałach amerykankę Marble (tę zresztą po raz trzeci w tym sezonie), pogromczynię sławnej dunki Sperling. W ten sposób Jędrzejowska osiągnęła swój życiowy sukces, dochodząc do finału w tych nieoficjalnych mistrzostwach świata. W finale spotkała się z angielką Round, która wyeliminawała francuskę Mathieu. Polka przegrała mecz po niemal równorzędnej walce, otrzymując w ten sposób tytuł wicemistrzyni, co jest nienotowanym sukcesem światowym polskiego tenisu.

W grze mieszanej para: Jędrzejowska i amerykanin Mako doszła do półfinału, w którym została wyeliminowana przez parę amerykańską Marble i Budge, który zdobył mistrzostwo w grze pojedyńczej panów.

Jędrzejowska udaje się obecnie do Ameryki, dokąd została zaproszona do mistrzostw U. S. A.

PRZEGRANA Z RUMUNIĄ

Dn. 4 lipca odbył się w Łodzi międzypaństwowy mecz piłki nożnej Polska-Rumunia wobec blisko 20.000 widzów. Mecz ten zakończył się w pełni zasłużonym zwycięstwem Rumunów 4:2 (3:2), którzy narzucili swój system gry i swoje tempo.

WYNIKI GORDON-BENNETTA

Belgijski aeroklub królewski ogłosił oficjalnie wyniki zawodów balonów wolnych o puhar Gordon-Bennetta. Pierwsze miejsce zajął Demuyter (Belgia) 1396 klm, **drugie kpt. Janusz (Polska) 1364 klm,** trzecie Tigenkamp (Szwajcaria) 871 klm, 4) Dolfus (Francja) 846 klm, **5) kpt. Hynek (Polska) 839 klm,** 6) Gotze (Niemcy) 834 klm, 7) Schaeffer (Niemcy) 826 klm, **8) kpt. Burzyński (Polska) 825 klm,** 9) Quersin (Belgia) 766 klm, 10) Schutze (Niemcy) 724 klm, 11) Orobez (Francja 597 klm, 12) Thonard (Belgia) 593) klm.

MISTRZOSTWA W CHORZOWIE

W dniach 3 i 4 b. m. odbywały się w Chorzowie lekkatletyczne mistrzostwa Polski. Mimo udziału wszystkich prawie sław naszych mistrzostwa nie przyniosły nowych rekordów. Wyniki na ogół średnie i wyrównane. Zainteresowanie publiczności niewielkie. Drużynowo zwyciężył AZS Poznań przed Warszawianką.

WYŚCIG KOLARSKI „DOKOŁA POLSKI"

W Warszawie na Dynasach zakończył się 10-dniowy wyścig kolarski „Dokoła Polski". Całość obejmowała 8 etapów o ogólnym dystansie 1339 km.

W ogólnej klasyfikacji indywidualnej pierwsze miejsce zajął w wyścigu Napierała w czasie 43:05:56, 2) Wasilewski w czasie 43:08:36,6, 3) Kapiak Józef 43:20:12,4.

W ogólnej klasyfikacji drużynowej na pierwszym miejscu znalazła się Polska I w czasie 86:26:37, 2) Polska III 86:31:36,4, 3) Polska II 86:32:18,6, 4) Polska IV 87:29:33,8, 5) Rumunia 90:07:54,2.

Drużyny francusko-włosko-węgierska odpadły w czasie wyścigu.

O PUCHAR POLSKI

Dn. 4 b. m. spotkało się w walce o puchar P. Prezydenta R. P. osiem drużyn piłkarskich. Wyniki spotkań były następujące: Warszawa — Łódź 3:0; Śląsk — Poznań 3:0; Kraków — Stanisławów 4:1 i Wilno — Grodno 1:0.

Zwycięzcy tych spotkań zakwalifikowali się do półfinałów.

W 20-tą ROCZNICĘ

DLA UŻYTKU ŚWIETLIC

Kryzys przysięgowy w Legionach Polskich

Z książki Wacława Lipińskiego pt. „Walka zbrojna o niepodległość Polski" podajemy ten fragment, jako aktualne dziś wspomnienie.

Legiony pod koniec 1916 roku wskutek działalności Rady Pułkowników zostały przekształcone przez Austrię na Polski Korpus Posiłkowy. W związku jednak z aktem 5 listopada i powołaniem do życia Królestwa Polskiego— w związku z uchwyceniem przez Niemcy inicjatywy w sprawie polskiej — Austria przekazuje Legiony warszawskiej Radzie Stanu, nie zdążywszy organizacyjnie zamienić Legionów w ów Polski Korpus Posiłkowy. Pozostaje więc nadal Komenda Legionów, teraz w zmienionych warunkach tak samo lojalna z kolei w stosunku do Niemców — wkrótce jednak, w związku z zamierzoną budową Wojska Polskiego przez Niemców, powstaje inna, odmienna budowa organizacyjna owego wojska, którego Legiony miały być najcenniejszą kadrą.

Niemcy mianowicie poczynają tworzyć t. zw. „Polnische Wehrmacht" — Polską Siłę Zbrojną, której organizację, wyszkolenie, utrzymanie biorą na siebie, mianując gubernatora okupacji niemieckiej w Polsce, generała Beselera zwierzchnim wodzem tej siły zbrojnej. Pułki legionowe zostają podzielone w ten sposób, że do specjalnie utworzonych oddziałów wydzielono Królewiaków, rozmieszczonych w obozach ćwiczebnych, kierownictwo nad przeszkoleniem, według wzorów niemieckich obejmuje generał Barth, do oddziałów zostają przydzieleni niemieccy instruktorzy, którzy występują coraz ostrzej przeciwko dotychczasowemu, jedynie polskiemu charakterowi odziałów legionowych. Cała ta działalność nieprzyjazna w stosunku do Legionów, zwłaszcza zaś rozdzielenie starych współtowarzyszy broni było czynem niesłychanie brutalnym... Królewiacy żegnali się z galicjanami ze łzami w oczach, zdając sobie sprawę, że jeżeli Niemcy myślą o zrealizowaniu aktu 5 listopada, to jedynie w granicach b. Kongresówki

Nic więc dziwnego, że w takim położeniu żołnierz legionowy rozdzielony na dwa wojskowe organizmy, jeden podległy Beselerowi, drugi Komendzie Legionów — poczyna protestować, oburzenie na Niemców coraz gorętszym płomieniem obejmuje żołnierskie serca, sprzeciw poczyna przyjmować coraz gwałtowniejszy charakter, tym bardziej, iż żołnierz legionowy ma pełną świadomość, iż stoi za nim Józef Piłsudski.

Piłsudski zaś, po kilkunastu tygodniach pracy w Tymczasowej Radzie Stanu, po bezowocnych próbach, aby z jednej strony utrzymać Legiony w całości jako kadrę wojskową, z drugiej by czuwać nad polityką państw centralnych — z Rady Stanu występuje, zaznaczając ostro stanowisko w stosunku do Niemców, którzy popełniają błąd za błędem, nie orientując się w charakterze i samej naturze działalności polskich niepodległościowców.

Położenie pogarszała ponadto sama Rada Stanu, składająca się z ludzi politycznie niewyrobionych nie posiadających programu wojskowego, lub nie umiejących go okupantom narzucić. Swoje bezsprzeczne atuty polityczne Rada Stanu marnowała bezpłodnie, okoliczności sprzyjających wyzyskać nie potrafiła, w miarę utrudniania się sytuacji brnęła w coraz to bardziej płaską ugodę.

W tych warunkach Piłsudski znów sam staje do walki i to do walki na dwa fronty. Jeden front zwrócony zostaje przeciwko państwom centralnym, głównie Niemcom, drugi przeciwko Radzie Stanu, przeciwko samym Polakom, opieających się na Niemcach, szukających u obcych siły, której w narodzie własnym znaleźć nie umieją.

Walka ta jednak szybko teraz dobiega kresu. Niemcy zdając sobie sprawę z coraz groźniejszych nastrojów, nurtujących wśród żołnierzy legionowych, obawiając się ich i nie ufając im — żądają złożenia przysięgi, któraby legionowemu żołnierzowi związała ręce i całkowicie go wobec Niemców unieszkodliwiła.

Tekst przysięgi w najważniejszych nustępach brzmiał:

„Przysięgam Panu Bogu Wszechmogącemu, że Ojczyźnie mojej, Polskiemu Królowi i memu przyszłemu królowi — na lądzie i wodzie i na każdym miejscu wiernie i uczciwie służyć będę, że w wojnie obecnie dotrzymam wiernie braterstwa broni wojskom Niemiec i Austro-Węgier oraz panstw z nimi sprzymierzonych".

Niestety — Niemcy nie byli odosobnieni w swym żądaniu. Za złożeniem przysięgi opowiedziała się warszawska Rada Stanu, na przysięgę zgadzało się całe polskie stronnictwo, łączące w sobie żywioły tak zw. „aktywistyczne", za przysięgą była również Komenda Legionów.

Rzecz prosta, polskie czynniki wojskowe i polityczne opierały się w swym żądaniu na całkiem odmiennych, niż niemieckie, przesłankach. Politycy z Rady Stanu i obóz „aktywistyczny" wychodzili z założenia, że należy się zadawalać tymi politycznymi koncesjami, które Niemcy Polsce dają, że niepodległość należy budować etapami, że przede wszystkim za wszelką cenę zachować należy tę garść wojska, jaką stanowiły Legiony. Stanowisko to podzielali wyżsi oficerowie II brygady i Komendy Legionów, jak Haller, Januszajtis, Sikorski, Zagórski oraz kilku z I-ej jak: [illegible], Kukiel, Żymierski.— Pułkownik Szeptycki natomiast oraz płk. Zieliński (w owym czasie komendant Legionów), wraz z oficerami i żołnierzami II karpackiej brygady wyprowadzali swoje stanowisko godząc się na przysięgę, z założeń karności wojskowej, która nie pozwala na sprzeciwianie się rozkazom przełożonych.

Całkowicie odrębne stanowisko zajął Piłsudski oraz żołnierze I i III brygady. Nie mając możności rozbudowania wojska polskiego na skalę, odpowiadającą interesom narodowym, nie mogąc zgodzić się na jego surogat pod postacią „Wehrmachtu" — Józef Piłsudski całą siłę swych żołnierzy postanawia wcielić do tajnej podziemnej Polskiej Organizacji Wojskowej. Na złożenie przysięgi zgodzić się nie może, zdając sobie doskonale sprawę, że musiałaby ona zostać złamana, że prędzej, czy później nastąpi dzień, w którym do otwartej, orężnej z Niemcami walki trzeba będzie stanąć. Na tę ostatnią przewidywaną przez siebie rozgrywkę chce mieć wszystkie siły do wyłącznego swego rozporządzenia, na przysięgę tedy Niemcom zgodzić się nie może.

W pierwszych dniach lipca 1917 roku Beseler naznaczył termin przysięgi. Rada Stanu wysyła swych przedstawicieli wraz z przedstawicielami Komendy Legionów do żołnierzy poszczególnych pułków, do których wystosowuje jednocześnie apel, by „jako prawi i karni wojownicy i obrońcy Ojczyzny, powstającej po wieku niewoli do utraconego samodzielnego bytu państwowego" złożyli żądaną przysięgę.

Żołnierze 1, 4, 5 i 6 pułku piechoty, 1 pułku kawalerii oraz artyleria — odmawiają. Poza istotnymi, zasadniczymi powodami, którymi się przy odmowie kierują, poza niemożliwościami złożenia Niemcom przysięgi, przeciwko którym gotują swą broń — odmowa następuje z wielu nader poważnych i doniosłych powodów. Mają składać przysięgę tylko Królewiacy, Galicjanie nie. To pierwsza, piekąca, i bolesna przyczyna odmowy. Ale są inne, podkreślane słowami pełnymi godności żołnierzy i oficerów sześciu pułków piechoty, kawalerii i artylerii..

Legiony przeszły pod komendę generał-gubernatora okupacji niemieckiej — piszą legioniści. — Wbrew wielomiesięcznym pertraktacjom uniemożliwiony został jakikolwiek współudział Rady Stanu w dalszej organizacji wojska, utrzymany został rozdział legionistów na poddanych Królestwa Polskiego i poddanych monarchii austriacko-węgierskiej. Zależność od własnego rządu, zapewnienie narodowego charakteru w wewnętrznej wojskowej organizacji, to warunki, bez których pomyśleć się nie da żadna armia, jeśli nie ma spaść do rzędu oddziałów najemnych. O te podstawowe warunki bytu musiały Legiony podjąć walkę.

Streszczając swe żądania, pułki legionowe oświadczają, że uratować wojsko może tylko spełnienie następujących warunków: Utworzenie rządu narodowego, wyposażonego w pełnię władzy. Oddanie Legionów pod władzę narodowego rządu i uczynienie kadrami armii polskiej. Wprowadzenie nowego polskiego dowództwa, zależnego od rządu. W walce o urzeczywistnienie tych warunków nie cofnie się z drogi wojsko, bo wie, że dziś po trzech latach wojny, po akcie 5 listopada, o ile ma być w istocie zrealizowany, tylko armia prawdziwie narodowa, rządowi polskiemu prawnie podporządkowana, może być wyrazem orężnego z państwami centralnymi sojuszu. Na Legiony czy Polski Korpus Posiłkowy, na formacje ochotnicze o charakterze oddziałów austriackich czy niemieckich, choćby ich zależność przysłonięta była polskim orzełkiem, nie ma dziś miejsca.

Nie może też być mowy o złożeniu przysięgi. Pod nogi wysłanników Rady Stanu i pobladłych oficerów z Komendy Legionów, pod nogi niedawnych towarzyszy broni padają ze złowrogim szczękiem szable oficerów, za którymi stoją jak mur, wyciągnięte w długie linie kompanie i bataliony, jednogłośnie odmawiające przysięgi.

Składa ją, jak się już mówiło, II brygada, sławą bojową okryte pułki karpackie 2 i 3 oraz pułk 2 kawalerii. Posłuszni rozkazowi, z rozdartym sercem spoglądać muszą na odbywającą się w ich oczach tragedię, która jest również ich własną tragedią. Opierają się i teraz na jedynych dla nich przesłankach karności i żołnierskiego posłuszeństwa, które sięgają w głąb ideologii karpackich pułków, wszczepione w nich od pierwszych chwil wspólnego, żołnierskiego losu. Pułki karpackie, walczące przez długie miesiące, zdala od I brygady, nie podlegające bezpośrednio wpływowi Józefa Piłsudskiego, za drogowskaz swego postępowania przyjąwszy hasło karnego i dobrego żołnierza — narzuconą im przez przełożonych przysięgę — składają.

Wynikiem przesilenia jest rozbicie Legionów. Wnet po dniach, w których pułki I i III brygady miały złożyć przysięgę — następują gromadne zwolnienia z Legionów oficerów-galicjan, a w stosunku do królewiaków zastosowano jak najbardziej ostre represje. Oficerowie internowani zostają w Beniaminowie, żołnierze w obozie dla jeńców w Szczypiornie pod Kaliszem. Pułki, składające się teraz z samych galicjan — przewieziono do Przemyśla. Tam sławą okryte i otoczone legendą oddziały rozformowano, żołnierzy odesłano na front włoski, do szeregów, tak przez legionistów pogardzanego wojska „c. k. trepów".

Jednocześnie z represjami w stosunku do wojska — zamierzyli Niemcy za jednym zamachem rozbić cały, niepodległościowy obóz Piłsudskiego. W ciągu kilku dni i nocy zaaresztowano wszystkich najwybitniejszych oficerów i kierowników Polskiej Organizacji Wojskowej i kierowników akcji niepodległościowej.

Nad ranem zaś dnia 22 lipca aresztowano i wywieziono z Warszawy Józefa Piłsudskiego i Kazimierza Sosnkowskiego.

W kraju, rozbrzmiewającym doniedawna pieśniami legionowymi — pozostały drobne oddziały „Wehrmachtu" oraz pułki dawnej II brygady, które wkrótce, zamienione na Polski Korpus Posiłkowy zostaną z powrotem oddane Austrii i staną na starym szlaku swych walk, obok Czerniowiec nad Prutem. Na placu boju z Niemcami, jako jedyny wyraz ideologii i siły uwięzionego w Magdeburgu Józefa Piłsudskiego została teraz Polska Organizacja Wojskowa.

Z WAKACYJNEJ WŁÓCZĘGI

Szlakiem Marszałka Piłsudskiego

Ożarów — Bidziny

Podajemy drugi z kolei reportaż naszego kolegi redakcyjnego, który swój urlop wakacyjny spędza na pieszej wędrówce historycznym tym szlakiem.

Z Urzędowa poszedłem do Ożarowa przez Kraśnik, Podlesie, Liśnik Duży, Annopol, Dębno. Po drodze oglądałem pracę Związków Sfederowanych, o czem będę pisał kiedy indziej; wreszcie na piąty dzień po bytności w Urzędowie dotarłem do Ożarowa.

Gdy przyszedłem była późna noc. Nie mogąc znaleźć noclegu, gdyż w jedynym hotelu noszącym obiecującą nazwę „Pod Różą", powiedziano mi, że wszystkie pokoje zajęte, udałem się do nauczyciela szkoły powszechnej, p. Kurka z prośbą o pomoc. Trafiłem wyjątkowo szczęśliwie. P. Kurek okazał się nie tylko bardzo uprzejmym człowiekiem, który wyrwany ze snu, ubrał się i poszedł ze mną szukać mieszkania, ale jak się okazało interesował się on żywo dziejami walk legionowych i od dwóch lat zbierał wszytkie dane, dotyczące pobytu Legionów Polskich w Ożarowie przed 22 laty.

Jak wiadomo Komendant Piłsudski mieszkał w Ożarowie od 24 do 29 czerwca 1915 roku. Pierwszym więc pytaniem, jakie zadałem p. Kurkowi, gdy szliśmy w nocy z powrotem do hotelu „Pod Różą", gdzie obiecał mi jednak znaleźć pokój, brzmiało:

— Gdzie meszkał Marszałek?

I cóż się okazało! Ani p. Kurek, ani nikt w całym mieście nie wie, gdzie Komendant się zatrzymał. Istnieje co prawda w jednym z wydawnictw poświęconych walkom legionowym, fotografia, stojącego na ganku przed jakimś domem, a pod nią podpis: „Komendant w Ożarowie", ale choć fotografię tę znają wszyscy nieomal mieszkańcy Ożarowa, trudno ustalić, co to za dom.

Dlaczego? Bardzo proste. W Ożarowie są trzy domki z gankiem i w każdym z nich mógł mieszkać Marszałek. Nie sposób jednak sprawdzić, w którym, gdyż w Ożarowie nie było wtedy nikogo. Wszyscy mieszkańcy zostali przez cofających się Rosjan ewakuowani i siedzieli na brzegu po drugiej stronie Wisły. Choć czynione są usilne starania, aby ten dom znaleźć, bo gmina miejscowa pragnie wmurować tam tablicę pamiątkową, poszukiwania dotychczas pozostają bez rezultatu.

Jeśli w samym Ożarowie nie ma żadnych pamiątek po bytności legionistów, to w okolicach, jest ich mnóstwo. Przede wszystkim mogiły...

Typowe wspólne groby, do których oko już w czasie drogi przywykło: kopczyk ziemi, na nim krzyż z napisem „Wspólna mogiła legionistów poległych tu w walce za Polskę". Pod krzyżem garść zwiędłego kwiecia, które rzuciła kiedyś ręka przechodnia...

W Bidzinach jeden z mieszkańców, Krajkowski, pokazywał mi miejsce, skąd Marszałek obserwował pożar Ożarowa.

Pan Krajkowski był wtedy jeszcze małym chłopcem i dlatego wojna raczej go bawiła. Rodzice i wszyscy starci ludzie uciekli, a on został i patrzał się na wszystko. Otóż pamięta, że gdy za Bidzinami toczyły się walki, drogą zajechał „awtomobil", a z niego wysiadł jakiś oficer. Nie zwróciłby może na niego uwagi, bo bardzo go zainteresował samochód, który widział wtedy po raz pierwszy w życiu, ale żołnierze odpoczywający koło ogrodu, jęli wymachiwać czapkami i wołać: „Niech żyje Komendant!". Zaraz też się zrobił ruch. Przyszli inni oficerowie, a Komendant usiadł na tej o tu ławeczce i patrzał w stronę Ożarowa, nad którym była okropna łuna, bo „ruski" palili miasto.

Gdy mi to wszystko p. Krajkowski opowiadał, była cudna pogoda i trudno było połączyć pachnący kąt ogrodo majątku w Bidzinach z krwawą wizją wojny. Miło jednak było pomyślić, że na tej ławce, ocienionej starą olchą, siedział kiedyś Marszałek Piłsudski.

Niedaleko Bidzin, gdym wracał do Ożarowa, aby stamtąd ruszyć dalej, jeszcze raz słyszałem o Komendancie. Tym razem z ust Apolonii Kwiatek. Poznałem ją przez p. Krajkowskiego. Pani Kwiatek również została na miejscu, gdy inni uciekli.

— A kiedy zaczęni strzelać — opowiada — przyszli dwaj tacy, mówią Czesi, wzieni me na śnurek za szyje i curik, znaczy, że chcom wiać. Ja nic nie mówię, bo i co mówić, tylko się modlę, żeby polskich wojaków spotkać, bo mówili ludzie, że już są i naród katolicki bronią. Przechodzem ja koło ogrodu w Bidzinach, a ciemno już było, a tu patrzę idzie kilku panó w maciejówkach. Widzę Polaki. Więc ja bęc na kolana, wyciągam ręce i krzyczę „Polaki ratujcie!". Zaraz podeszli i pytają, o co chodzi. Już nie mogłam mówić, bo mnie tamci ciągli i tak mi śnurek na szyi zacisnęli, że tchu złapać nie mogłam. Więc tylko szamocę się na kolanach, a oni niby panowie legioniści, popatrzyli trochę, po tym jeden się obejrzał, nić nie mówi i bęc Czecha w mordę, a drugi drugiego kolbą przez łeb. Jak by mi się niebo otworzyło. A Czesi w krzyk, szwargocą coś po swojemu, rękami wymachują. Po tym puścili sznurek i uciekli.

Aż tu widzę, że moi legioniści się rozstępują, a koło furtki co to do ogrodu prowadzi, stoi jakiś pan w mundurze bez pasa i patrzy. A po tym kiwnął ręką na jednego i zapytał go o coś, a tamten coś mu mówił. Po tym ten pan oficer kiwnął na mnie. Podbiegłam i od razu mu do nóg. Kazał mi się podnieść i pyta, czego płaczę. Z początku nię nie mogłam odpowiedzieć, aż któryś syknął: „Gadajże, kiedy Komendant pyta". Wtedy dopiero mówię, że naród wszyscy poniewierają, Ruski, albo Madziar, albo i ten Czech świniok przyjdzie i człowieka na sznurku, jak zwierze w las ciągnie i gdyby nie polscy wojacy, to Bóg wie, co by było. A jakiś młody pan, co za Panem Komendantem stał, zawołał: „To cieszycie się, żeśmy przyszli?"

Po tym Pan Komendant Piłsudski popatrzał się na mnie takim dobrym wzrokiem, a po tym na innych, odwrócił się i poszedł.

A ten młody pan pytał, czy nie jestem głodna i kazał mi dać konserw. A zaraz po tym Ożarów Ruski zapalili i straszna łuna była na niebie stąd widoczna...

Pani Kwiatek skończyła opowiadać, odstawiła z ognia gar mleka, nalała do kubka, ukrajała wielką pajdę razowego chleba, postawiła to wszystko na przyzbie i zachęca do jedzenia. Na ścianie pod obrazami świętymi, wisi przybita pineską fotografia młodego chłopca w mundurze.

— Kto to, syn? — pytam.

— A syn — odpowiada — a po tym dodaje: — Tera to syn matki będzie bronić, jakby ją obcy chciał sponiewierać.

S. Sachnowski

P. S. Mieszkańcy miasta Ożarowa proszą za naszym pośrednictwem wszystkich żołnierzy I Brygady, którzy mają jakiekolwiek dane o bytności Komendanta w Ożarowie, aby zechcieli udzielić ich bądź za naszym pośrednictwem, bądź też bezpośrednio pod adresem: Ożarów, woj. kieleckie, szkoła Powszechna.

Związek b. Ochotników A. P.

Przed Zjazdem we Lwowie

Zarząd Główny Związku b. Ochotników A. P. na posiedzeniu z 1 bm. rozpatrzył ustalony przez Zjazdowy Komitet Organizacyjny Oddziału Lwowskiego następujący program Zjazdu b. Ochotników A. P. z lat 1918 — 1920, który odbędzie się 15 sierpnia rb. we Lwowie:

godz. 8 — 9 rano zbiórka uczestników na boisku sportowym w cytadeli;

godz. 9 wymarsz na uroczystą polową mszę św. na polanę przy ul. Pełczyńskiej, gdzie również odbędzie się poświęcenie i udekorowanie krzyżem Małopolskich Oddziałów Armii Ochotniczej sztandaru oddziału lwowskiego;

godz. 11 — 12 defilada — po defiladzie zwiedzanie miasta pod kierunkiem przewodników. Delegacje Oddziałów udadzą się na Cmentarz Obrońców Lwowa, celem złożenia wieńca;

godz. 16 — widowisko „Sobieski pod Lwowem" u stóp Zamku, a następnie przedstawienie w Teatrze Wielkim.

Szczegóły dotyczące zakwaterowania i wyżywienia, oraz zapotrzebowań na karty uczestnictwa poda w odpowiednim czasie do wiadomości Zarządom Oddziałów Komitet Organizacyjny Oddziału Lwowskiego.

W związku z uroczystościami w dniu 15 sierpnia rb. ukaże się specjalnie zwiększone wydanie tygodnika „Naród i Wojsko", poświęcone b. Ochotnikom A. P.

Referat prasowo-propagandowy Zarządu Głównego Związku opracowujący materiał dla tego specjalnego wydania prosi wszystkie Zarządy Oddziałów oraz członków Związku o jaknajszybsze wypożyczenie posiadanych zdjęć, klisz itp. materiału historycznego dotyczących b. ochotników.

*

Na podstawie okólnika Zarządu Głównego Nr. 5/37 z 14.6. 37. ref. pras. prop. wyjaśnia, iż zgłaszanie przez członków nowych prenumerat tyg. „Naród i Wojsko" winno być dokonywane bezpośrednio do Administracji naszego pisma z jednoczesną wpłatą zł. 1.50 za kwartał lub 6 zł. za rok do P. K. O.

Oddział w Grajewie

W Grajewie odbyło się Walne Zebranie Oddziału Związku pod przewodnictwem kol. mgr. Marcinkowskiego, przy udziale naczelnika miejscowego Urzędu Skarbowego p. Abramowicza i przedstawiciela Związku Legionistów p. Nowaka.

Sprawozdanie ogólne złożył kol. prezes Jankowski, a finansowe kol. skarbnik Masłowski.

Oddział urządził w styczniu b. r. tradycyjny „Opłatek", a w marcu „święcone".

W czasie od 13 — 18 stycznia r. b. zorganizowano dla członków Oddziału kurs O. P. L. G., który ukończyło 30 b. ochotników.

Po udzieleniu absolutorium ustępującemu Zarządowi, wybrano nowy w składzie następującym: kol. kol. Jankowski Władysław — prezes, Nosowicz Bronisław — wiceprezes, Matysek Piotr — sekretarz, Masłowski Konstanty — skarbnik, Abramowicz Leon i Lipowski Konstanty — członkowie.

Zebranie zakończono wysłaniem telegramu hołdowniczego do Marszałka Śmigłego-Rydza.

Oddział w Skarżysku-Kamiennej

W dniu 30 maja b. r. w lokalu własnym odbyło się zwyczajne walne zebranie członków Związku b. Ochotników Armii Polskiej Oddział w Skarżysku-Kamiennej.

Prezes Oddziału kol. Reterski złożył sprawozdanie z działalności Zarządu za rok 1936/1937. Z ważniejszych dokonanych prac wymienić należy: udział w Komitecie pomocy bezrobotnym i w święcie żołnierza, ufundowanie sztandaru, urządzenie zabawy na cele kulturalno-oświatowe Oddziału i na fundusz zapomogowy dla sierot po b. Ochotnikach Armii Polskiej, wygłaszanie odczytów w świetlicy dla poborowych.

Na skutek interwencji u władz instytucji państwowych i prywatnych w celu uzyskania pracy dla bezrobotnych kolegów, 33 kolegów otrzymało pracę.

Do nowego Zarządu wybrani zostali: prezes — kol. Obara Władysław, wiceprezes — Ratyński Feliks, sekretarz — Studziński Mieczysław, skarbnik — Kuźniar Franciszek, oraz zastępcy: kol. Pruski Zygmunt, i kol. Fudala Leon Komisja Rewizyjna: kol. Bieniecki Antoni, Sułek Stanisław, Bdąbłarz Władysław.

Zebranie zakończono okrzykiem na cześć Pana Prezydenta i Pana Marszałka Śmigłego-Rydza.

Z. O. R.

Wyszkolenie wojskowe

Rozkazem komendanta głównego Federacji P. Z. O. O. zamianowany został dla Z. O. R. pomocnikiem komendanta głównego Federacji P. Z. O. O. p. mjr. s. s. Eugeniusz Quirini.

W związku z postępującymi zmianami w systemie rozkazodawczym w sprawach wyszkoleniowych zmieniono nazwę Komisji Wojskowej przy Zarządzie Głównym ZOR. na Oddział III Wyszkolenia Wojskowego, a przy Okręgach i Kołach no Wydział III Wyszkolenia Wojskowego.

Dotychczasowi kierownicy komisji, względnie referenci P. W. i W. F. otrzymują tytuł szefów oddziału III, względnie wydziału III.

Wymienieni szefowie są jako członkowie odnośnych zarządów odpowiedzialni przed swoimi zarządami oraz odnośnymi walnymi zjazdami za całość prac wyszkoleniowych na odnośnych szczeblach. Niezależnie od tego podlegają oni odnośnym komendantom Federacji P. Z. O. O.

Praca dla bezrobotnych członków

Na skutek interwencji Prezydium Zarządu Głównego ZOR u dyrektora Funduszu Pracy ministra Dolanowskiego w sprawie zatrudnienia bezrobotnych oficerów rezerwy, Fundusz Pracy rozesłał do wszystkich Wojewódzkich Biur Funduszu Pracy następujący komunikat:

„Biuro Główne przesyła w załączeniu wykaz pozostających bez pracy członków Związku Oficerów Rezerwy Rz. P. z poleceniem dołożenia wszelkich starań do wyszukania wymienionym pracy, o ile możności stałej i odpowiadającej ich kwalifikacjom zawodowym.

Dla osiągnięcia należytych wyników akcji, a zwłaszcza dla usunięcia wszelkich trudności, wynikających przy zapośredniczeniu oficerów rezerwy — wskazanym jest nawiązanie ścisłego porozumienia z miejscowym Okręgiem Zwiazku Oficerów Rezerwy Rz. P.

O wyniku prowadzonej w tym kierunku akcji należy powiadomić Biuro Główne.

Na powyższej podstawie Zarząd Główny ZOR polecił Zarządom Okręgowym bezzwłoczne nawiązanie kontaktu z Wojewódzkimi Biurami Funduszu Pracy, w celu wykorzystania wydanego zarządzenia w kierunku zatrudnienia możliwie jak największej ilości bezrobotnych oficerów rezerwy, członków Zarządu.

Dalsze protesty przeciw samowoli ks. Sapiehy

KRAKOWSKIE KOŁA PUŁKOWE

Dnia 4 b. m. odbyło się w Krakowie nadzwyczajne zebranie Koła Pułkowego 1 pp. Leg. z udziałem członków Kół 5 pp., 3 p. uł. i 1 p. art. celem zajęcia stanowiska w sprawie samowoli metropolity krakowskiego.

Ponieważ w prasie opozycyjnej pojawiły się nieścisłe sprawozdania z tego zebrania, ppłk. w s. s. Wojadzowski, który wówczas przewodniczył, ogłasza w dokładnym brzmieniu zapadłe tam rezolucje i uchwały. Brzmią one następująco:

Zebrani w niedzielę dnia 4 lipca 1937 roku w Oleandrach w Krakowie, Legioniści z Kół Pułkowych 1 p. p. leg., 5 p. p. leg., 2 p. uł. leg. i 1 p. art. leg. — obradujący na nadzwyczajnym zebraniu 1 p. p. leg. — zapoznawszy się z niesłychanym faktem, spowodowanym przez samowolę krakowskiego biskupa, postanawiają:

1) Potępić z oburzeniem miarodajne czynniki w Krakowie, które przelicytowując się w swej rzekomej miłości do Wielkiego Marszałka, nie pozwięły w właściwej chwili koniecznej decyzji na własną odpowiedzialność i pozwoliły na przeniesienie trumny Marszałka Piłsudskiego.

2) Utworzyć „Pogotowie Społeczne" wyłonione z grona Legionowych Kół Pułkowych i przedstawicieli pokrewnych organizacyj w tym celu, aby zapobiec podobnym incydentom na przyszłość.

3) Wystąpić do Najwyższych Czynników państwowych z żądaniem ograniczenia w drodze ustawowej wpływów ubocznych nad zarządem Grobami Królewskimi na Wawelu i oddania Katedry, jako własności ogólnonarodowej, pod bezpośrednią opiekę władz państwowych.

•

Zebrani w niedzielę dnia 4 lipca 1937 roku w Oleandrach w Krakowie, Legioniści 1 i 5 pp. leg. oraz 2 p. uł. leg. i 1 p. art. leg., obradujący na nadzwyczajnym zebraniu Koła 1 p.p. Leg.:

1) stwierdzają, że zarządowi okręgowemu Związku Leg. Pol. w Krakowie znany był uprzednio zamiar przeniesienia trumny Wielkiego Marszałka do innej krypty i wiadomem mu było o czynionych w tym celu przygotowaniach, wbrew woli Pana Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej, — a mimo to nie zajął zdecydowanego stanowiska i o fakcie tym nie powiadomił członków swych legionistów. Wobec powyższego, zebrani jednomyślną uchwałą odmawiają Zarządowi Okręgu Związku Legionistów Polskich swego zaufania.

2) Żądają natychmiastowego zwołania nadzwyczajnego walnego zebrania oddziału krakowskiego Związku Leg. Pol. — mimo feryj wakacyjnych — celem zajęcia odpowiedniego stanowiska.

3) Wobec podniesionych zarzutów na zebraniach Legionistów w całej Polsce, że legioniści krakowscy ponoszą odpowiedzialność za to, że nie przeszkodzili zaszłemu faktowi, zebrani stwierdzają, że ogół krakowskich legionistów nie ponosi w tej sprawie żadnej winy i żądają sądu nad tymi, którzy wiedząc o fakcie, milczeli o nim i wobec niego biernie się zachowali.

REPREZENTACJA B. ŻOŁNIERZY POLSKICH NA WSCHODZIE

Prezydium Zarządu Głównego „Reprezentacji Byłych Żołnierzy Polskich na Wschodzie", jednoczącej w sobie związki: Legionistów Puławskich, Żołnierzy Pierwszego Polskiego Korpusu Wschodniego, Kaniowczyków i Żeligowczyków, Sybiraków i Murmańczyków oraz grupy Finlandzką, Odeską, Kaukaską, Żołnierzy 3-go Korpusu, Turkiestańską i Rosji Centralnej — uchwala stanowczy protest przeciwko niepojętemu zarządzeniu ks. metropolity Sapiehy, oraz postanawia przyłączyć się bez zastrzeżeń do uchwały Prezydium Zarządu Głównego Federacji PZOO.

POMORZE

Prezydium Zarządu Wojewódzkiego Pomorskiego Federacji wysłało następujące depesze:

1) Do Pana Prezydenta Rzplitej:

Pomorska Federacja Polskich Związków Obrońców Ojczyzny wobec niepojętego faktu obrazy Majestatu Rzeczypospolitej Polskiej i świętych uczuć Narodowych do wiekopomnej pamięci Wielkiego Marszałka składa Ci Dostojny Panie Prezydencie wyrazy hołdu i żołnierskiego przywiązania.

2) Do P. Marszałka Śmigłego-Rydza:

Federacja Polskich Związków Obrońców Ojczyzny Ziemi Pomorskiej wobec niepojętego faktu urażenia najświętszych uczuć Narodowych spowodowanego ostatnimi wypadkami meldują Ci Panie Marszałku głęboką cześć i żołnierskie oddanie.

3) Do p. premiera gen. Składkowskiego:

Pomorska Federacja P. Z. O. O. wobec nieprawdopodobnego faktu obrazy Majestatu Rzeczypospolitej Polskiej — przesyła Ci Panie Premierze wyrazy głębokiej czci i zapewnienia, że w zajętym przez Ciebie stanowisku staje przy Twoim boku.

•

W Toruniu odbyło się nadzwyczajne walne zebranie zarządu okręgu pomorskiego i oddziału toruńskiego Zw. Legionistów, na którym uchwalono wysłać depesze do P. Prezydenta R. P. Marszałka Śmigłego-Rydza i gen. Sławoj-Składkowskiego, potępiające postępowanie ks. metropolity Sapiehy i wyrażające przekonanie, że zarząd nad grobami wawelskimi, będącymi własnością i świętością narodową, będzie w przyszłości spoczywał w rękach Rządu.

Podobnej treści telegramy wysłane zostały przez Związek Peowiaków w Toruniu.

KIELCE

Zarząd Wojewódzki Federacji P. Z. O. O. w Kielcach wysłał następujące depesze:

Do P. Prezydenta Rzplitej. — Zarząd Wojewódzki Federacji w Kielcach w imieniu swoim i sfederowanych organizacyj składa Ci Najdostojniejszy Panie najgłębszy hołd i wyraża zarazem swe najwyższe oburzenie na postąpienie arcybiskupa Sapiehy niegodne obywatela-Polaka.

Do P. Marszałka Śmigłego-Rydza. — Zarząd Wojewódzki Federacji w Kielcach w imieniu swoim i sfederowanych organizacyj składa Ci Panie Marszałku zapewnienie żołnierskiego oddania i czci i jednocześnie daje wyraz swemu oburzeniu z powodu stanowiska zajętego przez arcybiskupa Sapiehę obrażającego nasze najgłębsze uczucia.

Do P. Premiera Składkowskiego. — Zarząd Wojewódzki Federacji w Kielcach w imieniu swoim i sfederowanych organizacyj składa Ci Panie Premierze wyrazy szczerego podziękowania za stanowisko zajęte w imieniu Rządu w związku z prowokacyjnym wystąpieniem arcybiskupa Sapiehy, obrażającym nasze najgłębsze uczucia.

KUTNO

Zarząd Powiatowy Federacji P. Zw. Obr. Ojcz. w Kutnie zorganizował w dniu 25 czerwca b. r. w sali Teatru Ochotniczej Straży Pożarnej w Kutnie wiec protestacyjny.

Po zagajeniu zebrania przez wiceprezesa Federacji ob. Smolenia, i przemówieniach ob. Niewinowskiego i ob. Jabłońskiego zebrani przedstawiciele 45-ciu miejscowych organizacyj uchwalili następującą rezolucję:

„Jako przedstawiciele organizacji, których zadaniem jest, wychowanie obywatelskie, utrwalenie bezwzględnej dyscypliny narodowej i państwowej i tych wszystkich pierwiastków duchowych składających się na całość mocarstwową naszego Państwa, zakładamy uroczysty protest przeciw samowoli ks. metropolity krakowskiego Sapiehy w stosunku do najświętszych uczuć narodu i godzącej w poczucie honoru, którego najczystszym wyrazem jest kult Narodu dla Marszałka Piłsudskiego."

PIŃSK

Dnia 24 ub. m. odbyło się w Pińsku zebranie zarządów związków sfederowanych w sprawie ks. Sapiehy.

Posiedzenie zagaił kom. prezes Federacji P. Z. O. O. powiatu pińskiego kol. Gąsiorowski.

Na przewodniczącego zaproszono prezydenta miasta p. Ołdakowskiego, który zaprosił do prezydium kolegów Kołaczkowskiego i Dubiczyńskiego. Protokółował sekretarz Federacji P. Z. O. O. kol. Prochasko, który odczytał komunikaty P.A.T-a w sprawie ks. Sapiehy.

Zebrani uchwalili jednogłośnie wysłać następujące depesze:

1) Do Pana Prezydenta R. P. „Zrzeszone Związki Federacji P. Z. O. O. powiatu pińskiego zaniepokojone sprawą przeniesienia zwłok Wielkiego Marszałka wyrażają ufność we wszelkie poczynania i opiekę roztoczoną przez Pana Prezydenta nad tą sprawą".

2) Do P. Marszałka Śmigłego-Rydza. „Wszelkie rozkazy Pana Marszałka zmierzające do zlikwidowania sprawy naruszenia spokoju zwłok Wodza Narodu Wielkiego Marszałka Józefa Piłsudskiego Związki Zrzeszone w Federacji P. Z. O. O. powiatu pińskiego wykonają posłusznie".

3) Do P. Premiera Składkowskiego. „Sfederowane Związki P. Z. O. O. powiatu pińskiego protestują przeciwko naruszeniu spokoju zwłok Wielkiego Marszałka. Wierzymy w niezwłoczne załatwienie tej sprawy zgodnie z honorem żołnierskim i kultem dla Wodza".

SUWAŁKI

Na zebraniu delegatów Powiatowej Federacji P. Z. O. O. w Suwałkach w dniu 26 czerwca 1937 roku, uchwalono następującą rezolucję i wysłano ją do Pana Prezesa Rady Ministrów:

„Oburzeni do głębi bezprzykładną samowolą ks. metropolity Sapiehy i boleśnie dotknięci w swych uczuciach narodowych i kultu jaki tkwi w nas do Wielkiego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego, meldujemy Ci, Panie Generale, że, solidaryzując się z Tobą, piętnujemy pychę i samowolę, przypominającą smutne dzieje „królewiąt polskich" Polski przedrozbiorowej. Kult do naszych relikwii narodowych woła, aby Wawel był wyłączony z pod administrowania biskupa krakowskiegogo i przeszedł jak najszybciej w posiadanie narodu, bo narodu jest własnością".

POWIAT BARANOWICZE

Wobec obrazy Majestatu Rzeczypospolitej Polskiej przez ks. metropolitę krakowskiego walny zjazd delegatów Polskich Obrońców Ojczyzny pow. Baranowickiego zgłasza protest i wnosi, aby groby wawelskie będące sanktuarium narodowym, były niezwłocznie wyjęte spod władzy i zarządu ks. metropolity krakowskiego. — Prezydium Zjazdu.

SANDOMIERZ

Wobec obrazy Majestatu Rzeczypospolitej przez ks. metropolitę krakowskiego wyrażamy swe głębokie oburzenie i meldujemy, że zawsze gotowi jesteśmy bronić Majestatu Rzeczypospolitej i jako żołnierze nie ugniemy się przed żadnymi zakusami na pomniejszenie Majestatu bez względu na to, skąd te zakusy będą pochodziły. — Zarząd Powiatowy Federacji w Sandomierzu.

KAŁUSZ

Walny Zjazd Delegatów Powiatowych Federacji P. Z. O. O., odbyty dnia 26.6. rb. w Kałuszu uchwalił jednomyślnie przyłączyć się do deklaracji Zarządu Głównego Federacji w sprawie postąpienia ks. arcybiskupa Sapiehy i prosi o zakomunikowanie uchwały tam, gdzie potrzeba.

Zarząd Oddziału Związku Legionistów Polskich w Kałuszu przesłał na ręce p. premiera Składkowskiego depeszę następującej treści:

„Związek Legionistów Polskich oddział Łańcut prosi Pana Premiera o przyjęcie wyrazów czci i hołdu za zajęte stanowisko, wobec niesłychanego wystąpienia ks. metropolity Sapiehy".

BIAŁYSTOK

Powiatowa Federacja P. Z. O. O. w Białymstoku melduje Ci Panie Prezesie, że solidarnie z bratnimi związkami potępia warcholski czyn ks. metropolity Sapiehy. — Zarząd.

PRZEWORSK

Prosimy Pana Generała o wyrażenie Hołdu Panu Prezydentowi Rzeczypospolitej Polskiej. Wobec niegodnego czynu arcybiskupa Sapiehy — solidaryzujemy się jednomyślnie z rezolucjami Zarządów Głównych Związków Obrońców Ojczyzny. Oczekujemy wyłączenia Wawelu wraz z katedrą i grobami spod opieki arcybiskupa Sapiehy. — Związek Legionistów Polskich w Przeworsku.

ZAGŁĘBIE DĄBROWSKIE

Na walnym posiedzeniu przedstawicieli oddziału okręgowego Związku Legionistów zagłębia Dąbrowskiego w Sosnowcu, uchwalono rezolucję, potępiającą stanowisko ks. metropolity Sapiehy.

Równocześnie zebrani uchwalili wyrazy hołdu dla P. Prezydenta Rzplitej, Marszałka Śmigłego-Rydza oraz najgorętsze uznanie dla premiera gen. Sławoj-Składkowskiego i całego Rządu za zajęte stanowisko.

Zebranie wreszcie uchwaliło rezolucję, żądającą wyłączenia grobów królewskich i wodzów narodu na Wawelu spod jurysdykcji biskupa krakowskiego i przejęcia ich przez naród.

BUDZANÓW

Zarząd Związku Zdemobilizowanych Żołnierzy W. P. w Budzanowie w myśl uchwały Zarządu Z. Z. W. P. z dnia 27.6. rb. z uwagi na postępowanie ks. Sapiehy sprzeciwianiu się głowie Naj. Rzeczypospolitej Polskiej i samorzutne przeniesienie zwłok Budowniczego Polski ś. p. Marszałka Piłsudskiego z dotychczasowego miejsca spoczynku na miejsce inne Związek Zdem. Żołnierzy Leg. i ochotnik W. P. w Budzanowie przyłącza się do rezolucji protestacyjnych, założonych przez wszystkie organizacje polskie.

BELGIA

Spędzając wakacje w kraju przesyłam na ręce Federacji PZOO w Warszawie — w imieniu Związku B. Wojskowych i Rezerwistów R. P. w Belgii wyrazy oburzenia i protestu z powodu samowoli ks. metropolity Sapiehy, który nie licząc się z kultem pamięci Wielkiego Marszałka Józefa Piłsudskiego, wiecznie żywym w narodzie, zwłaszcza wśród Jego żołnierzy — zarządził samowolne przeniesienie ciała Komendanta wbrew Woli Naczelnego Komitetu Uczczenia Pamięci Marszałka i wbrew woli Pana Prezydenta Rzeczypospolitej.

W imieniu Związku dołączam głos nasz do głosów protestu wszystkich Związków Federacji P. Z. O. O.

Stanisław Jankowski
prezes Zw. b. Wojskowych i Rezerw. R. P. w Belgii

Wystawa pamiątek walk o niepodległość

Z inicjatywy Federacji P.Z.O.O. w Poznaniu powstał Komitet Obywatelski, który postanowił zorganizować w roku przyszłym wielką ogólno-polską wystawę p. n. „Pamiątki walk o niepodległość".

Cele i zadania wystawy przedstawił prof. Jakubski, a dr. Wojtkowski wygłosił referat o tych materiałach historycznych, które można odnaleźć w zbiorach wielkopolskich, od konfederacji barskiej poczynając.

Postanowiono, że wystawa zgromadzi najcenniejsze eksponaty z zakresu przyczynków dokumentowych, pamiątek, obrazów i publikacyj z całej Polski. Oczywiście najważniejszy nacisk zostanie położony na dorobek zachodu Polski w walkach o wolność.

Na czele Komitetu Wykonawczego Wystawy stanął prezydent miasta płk. Więckowski.

Wystawa zostanie otwarta na wiosnę 1937 r. w maju — najpóźniej w czerwcu.

ZWIĄZEK I RODZINA REZERWISTÓW

Odznaczenia rumuńskie w Baonie Reprezentacyjnym

W niedzielę dn. 29.VI. w lokalu Batalionu Reprezentacyjnego Związku Rezerwistów (ul. Żurawia 9) sekretarz generalny Z. R. pos. Jan Walewski z upoważnienia ministra pełnomocnego



Pos. Walewski składa gratulacje udekorowanym rezerwistom

Królestwa Rumunii p. Zamfirescu, jako komandor orderu Korony Rumuńskiej, udekorował za zasługi położone na polu zbliżenia polsko-rumuńskiego: dowódcę batalionu reprezentacyjnego por. Wacława Wyrozębskiego — Krzyżem Kawalerskim Orderu Gwiazdy Rumuńskiej, por. Euzebiusza Jaremę, ref. wyszkoleniowego batalionu i por. Euzebiusza Oknińskiego, dowódcę 1-ej kompanii, — Krzyżami Kawalerskimi Orderu Korony Rumuńskiej, pchor. Mieczysława Mizerackiego, pchor. Wacława Dudzińskiego, sierżanta Władysława Karasińskiego, plut. Stefana Serwetnika i plut. Jana Miklińskiego — rumuńskimi Srebrnymi Krzyżami Zasługi, oraz następujących rezerwistów: Władysława Piechockiego, Aleksandra Baczynę, Antoniego Zawadzkiego, Zygmunta Przybytniaka, Ludwika Jędrzejowskiego, Ludwika Ostrowskiego, Sylwestra Gardasiewicza, Jana Jastrzębskiego i Stanisława Kałużyńskiego — rumuńskimi Brązowymi Medalami Zasługi.

Pos. Walewski w krótkim przemówieniu wyraził radość z tego, że w tym czasie, kiedy Polska gości Króla Rumunii Karola II i Wojewodę Księcia Michała — odbyła się dekoracja członków Związku Rezerwistów, będąca symbolem żołnierskiej współpracy i przyjaźni polsko-rumuńskiej. Kończąc pos. Walewski życzył rezerwistom, ażeby zawsze byli wyrazicielami tej idei sojuszu i korzyści, wypływających ze współpracy obu narodów, wśród tych, z którymi żyją i pracują, ażeby byli heroldami i pionierami przyjaźni polsko-rumuńskiej.

W imieniu odznaczonych podziękował p. posłowi dowódca batalionu repr. por. Wyrozębski, prosząc o wyrażenie podziękowania w imieniu rezerwistów p. ministrowi Zamfirescu i zopewnił, że rezerwiści z ochotą podejmują apel p. posła.

Po dekoracji pos. Walewski podejmował odznaczonych lampką wina.

Jak wiadomo dowództwo batalionu reprezentacyjnego Z. R. od dawna już propaguje wśród rezerwistów i ich rodzin znaczenie sojuszu polsko-rumuńskiego i w popularnych odczytach zapoznaje ich z kulturą i dorobkiem naszej sojuszniczki. Ostatnio, w dniu 8 czerwca, dowództwo batalionu zorganizowało piękną uczystość uczczenia 7-ej rocznicy powrotu na tron Króla Karola II z udziałem charge d'affaires Królestwa Rumunii p. Dimitrescu i Prezydium Zarządu Głównego Federacji P. Z. O. O. gen. dr. Romanem Góreckim oraz pos. Janem Walewskim.

Rezerwiści zachowują też w pamięci miłe wspomnienia z czasów pobytu w Warszawie p. min. Cadere.

Uroczyste odznaczenie rezerwistów niewątpliwie pogłębi ich sympatie do zaprzyjaźnionej Rumunii i będzie dla nich bodźcem dalszej pracy nad zbliżeniem obu narodów.



Grupa odznaczonych z pos. Walewskim i por. Wyrozębskim po środku

Z Koła Nr 4 R. R. w Warszawie

W związku z wakacyjną przerwą w pracach organizacyjnych Koła Nr. 4, Mokotów, członkinie zainicjowały i urządziły w dniu 30 czerwca b. r. uroczystą wspólną herbatkę dla członkiń Koła R. R.

Na herbatce były obecne: przedstawicielka Rady Stołecznej R. R. p. Swobodzina, przewodnicząca rady Koła Nr. 4, członkinie rady, członkinie Koła — w liczbie 28 i przedstawiciele Koła Nr. 4 Z. R. w liczbie 6 członków.

W czasie herbatki p. Swobodzina wygłosiła krótkie przemówienie.

Zebrani wznieśli trzykrotny okrzyk na cześć przedstawicielki rady stoł. R. R. p. Swobodziny i przewodniczącej Koła Nr. 4, p. Marii Gryglickiej.

Przy miłych rozmowach, wspólnym śpiewie popularnych piosenek oraz solowych występach czas przeszedł nadspodziewanie szybko do godz. 22-ej.

Zebrani zakończyli herbatkę odśpiewaniem „Pierwszej Brygady".

SPROSTOWANIE

W notatce naszej o red. Otmarze (Nr. 26 z dn. 27. 7) wkradła się omyłka. Redaktor Jan Otmar Berson jest oficerem rezerwy 1 pułku piech. legionów a nie, jak podano, 1 p. szwol. im. Józefa Piłsudskiego.

Prostując powyższe, przepraszamy jednocześnie p. red. Otmara za to mimowolne przeoczenie, wynikłe na skutek udzielenia nam nieścisłych informacji.

Otwarcie obozu Z. R. w Redłowie pod Gdynią

Dnio 6 lipca b. r. odbyło się w Redłowie z rozpoczęciem I turnusu uroczyste otwarcie obozu wf. i wychowania państwowego dla członków Z. R. i R. R. zorganizowanego przez Komisję Obozową Zarządu Głównego Z. R. O godz. 18-ej zebrali się w świetlicy obozowej wszyscy uczestnicy i uczestniczki w liczbie ok. 140 osób. W uroczystości wzięli udział: z ramienia Zarządu Głównego i Komisji Obozowej kol. kol. Roman Tomczak, przewodniczący Rady Wych. Ob., mgr. Moser i kol. Lenga, następnie prezes Okręgu Nr. III kol. Bogdański, przedstawiciele Komendy Podokręgu Morskiego Z. R. w osobach kol. Ślączka i kol. płk. Hyla, z ramienia Zarządu Powiatowego Z. R. jego prezes kol. Podhorodecki oraz prezesi najbliższych Kół Z. R. Jednocześnie przybyła orkiestra Z. R. z Gdyni, która w czasie trwania uroczystości odegrała szereg utworów muzycznych. Uroczystość rozpoczął przedstawiciel Zarządu Gł. kol. Tomczak, wygłaszając dłuższe przemówienie, w którym uzasadnił znaczenie tego rodzaju obozów dla idei silnej Polski na morzu, a poza tym również wykazał korzyści jakie obóz taki daje dla członków Z. R. i R. R.

Następnie wszyscy zebrani zgromadzili się obok masztu, po czym kierownik kol. Szalay dokonał uroczystego wciągnięcia chorągwi na maszt. Jednocześnie orkiestra odegrała Pierwszą Brygadę. Na zakończenie odbyła się wspólna fotografia oraz wspólna wieczerza, po której przybyli goście rozjechali się.

Do powyższego dodać należy, iż zebrani uczestnicy uchwalili wysłać depesze hołdownicze do p. premiera Składkowskiego, min. Kasprzyckiego i prezesa Kościałkowskiego.

Zabawa „Zielonej Rodziny Rezerwistów"

Dnia 27 czerwca r. b. odbyła się na Kolonii Ogródków Działkowych przy ul. Wolskiej 92, prowadzonej przez Radę Stołeczną Rodziny Rezerwistów wspólna zabawa „Zielonej Rodziny Rezerwistów", w której brali udział wszyscy bezrobotni działkowicze ze swoimi rodzinami oraz zaproszeni przez nich goście. W pięknie przybranej świetlicy, która się mieści na placu o godz. 15-ej prezeska ogr. dział. powitała gości i rozpoczęła zabawę odtańczeniem walczyka z bezrobotnym seniorem kolonii po czym przy skocznych melodiach poleczek i oberków wszyscy obecni bawili się ochocze do godz. 17-ej. Następnie przeszli do zastawionych i przygotowanych stołów na boisku, ażeby wspólnie spożyć podwieczorek.

P. Swobodzina, prezeska ogródków działkowych w podniosłych i serdecznych słowach przemówiła do obecnych, podkreślając, że cieszy się bardzo, iż tak licznie wszyscy stawili się na zabawę, doceniając znaczenie pracy organizacyjnej oraz płynące korzyści z tej współpracy „Zielonej R. R.". Zaznaczyła przy tym, że jednym ze środków do osiągnięcia harmonijnej współpracy i oddziaływania na siebie są wspólne uroczystości i zabawy, które poza zasłużoną przyjemnością po pracy zbliżają do siebie ludzi i uczą współżycia towarzyskiego. Następnie p. Swobodzina dodała, że cieszy ją bardzo, iż działkowcy zrozumieli, że poza korzyściami materialnymi, które mają z uprawianych przez siebie działek czerpią wielkie korzyści duchowe dla swoich umysłów i serc stale przychodząc gremialnie na zebrania czy to ogólne czy świetlicowe. W końcu p. Swobodzina podkreśliła wybitny nastrój rodziny i wyraziła nadzieję, że zabawa ta przyczyni się do większego zespolenia działkowców oraz do szlachetnego współzawodnictwa w pracy na działkach i rodzinnej usługi sąsiedzkiej, której brak tak bardzo się odczuwa w zespołowej pracy działkowców.

Podczas podwieczorku działkowicze popisywali się deklamacjami i śpiewem, a żony działkowców krzepiły obecnych pysznym zimnym piwem, napełniając szklanki z przygotowanych antałków. O godz. 19-ej po odśpiewaniu pieśni legionowych oraz Pierwszej Brygady i Hymnu Narodowego zebrani ruszyli znowu przy dźwiękach harmonii i skrzypiec do świetlicy na tańce, które trwały do godz. 22-ej, po czym obecni pożegnani przez p. prezeskę opuścili teren ogródków działkowych, dając wyraz posłuszeństwa i subordynacji organizacyjnej.

Jak rezerwiści-tramwajarze zbudowali sobie strzelnicę

Rok 1934 — na pustym polu, za budynkiem zajezdni tramwajowej rosną chwasty. Plac leży odłogiem, lecz w przyszłości ma tu być zbudowana zajezdnia. W budynkach stacji Rakowiec ma swój lokal Koło nr 17 Zarządu Grodzkiego Zw. R., zrzeszającego pracowników tramwajowych m. st. Warszawy. Członkowie Koła, ćwicząc, często wzdychali po ukończonych ćwiczeniach, jak by to „morowo", było, żeby tu była strzelnica. Od myśli do czynu niedaleka droga, wszak to stara wiara, która niejednokrotnie znajdowała się w takiej opresji, że „głową mur musiała przebijać". Nic to, że strzelnicą długo cieszyć się nie będą, bo tu w przyszłości ma stanąć murowany budynek zajezdni tramwajowej, dla którego już sporządzono plany; nic to, że brak materiałów budowlanych, nic to, że do budowy trzeba specjalistów, a na opłacenie tych nie ma funduszów, nic to, że nawet narzędzi nie ma—„mierz siły na zamiary", a nie odwrotnie. Jeden z drugim pogwarzyli, poszeptali i w rezultacie na jednym z zebrań zadecydowali: zbudujemy strzelnicę!

Od tej pory na stacji Rakowiec daje zauważyć się dziwny pośpiech niektórych pracowników Tramwajów z załatwianiem formalności. Z drugiej strony zauważono, że niektórzy z nich przychodzą na stację na 2 — 3 godziny przed ropoczęciem służby. Co to ma znaczyć? — Tajemnicę wyjaśnia długi, głęboki rów przyszłej strzelnicy po za budynkiem stacji.

Stary czy młody, silny czy słaby, każdy z rezerwistów garnie się, by swoją cegiełkę dorzucić do budowy strzelnicy mimo, że woda zaskórna zalewa wykopane rowy.

Dnia 19 stycznia 1935 r. zgromadziły się tłumy rezerwistów i zaproszonych gości na uroczystość poświęcenia nowo-zbudowanej wspaniałej strzelnicy.

Już rowy są wybetonowane, już drewniany budynek strzelnicy i stanowiska leżące i stojące, gotowe, nawet światło elektryczne zainstalowano.

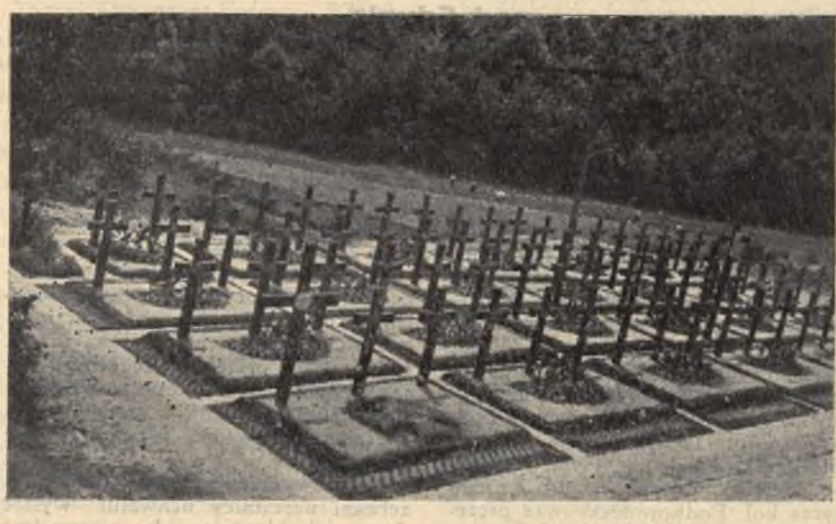
To wszystko własną pracą rezerwistów-tramwajarzy osiągnięto. Materiał i dozór fachowy — dar Dyrekcji Tramwajów i Autobusów m. st. Warszawy.

To wszystko efekt 6893 godziny wytrwałej pracy rezerwistów, 3800 kg cementu, 3322 m^2 desek, 570 m^3 przekopanej ziemi.

Od tej pory stale czynna strzelnica o 6 stanowiskach, na której szkolą się rezerwiści - tramwajarze — jest miejscem, gdzie organizowane są zawody strzeleckie zespołowe i indywidualne, jest miejscem, nie tylko miłego wypoczynku po pracy w warsztatach i przy motorach, ale miejscem zaprawy i przygotowania żołnierza armii rezerwowej do szczytnej służby, gdy chwila tego odeń wymagać będzie.

Rezerwiści - tramwajarze dowiedli, co zdziałać może harmonijna i zbiorowa praca, która jest uwieńczeniem wspaniałego dzieła — **zbudowania własnej strzelnicy.**

Czyn obywatelski Koła Z. R. „Plantacje Miejskie" we Lwowie



Uporządkowane przez rezerwistów groby Obrońców Lwowa

Wprowadzając w czyn hasło rzucone przez Radę Wychowania Obywatelskiego przy Zarządzie Głównym Zw. Rezerwistów — Koło ZR przy Plantacjach Miejskich we Lwowie przeprowadziło — w porozumieniu ze Strażą Mogił Polskich Bohaterów — odnowienie i upiększenie jednej z kwater grobów bohaterów poległych w Obronie Lwowa w r. 1918.

Nadzwyczaj urozmaicona konfiguracja terenu obejmująca 990 m. kw. wymagała znacznych robót ziemnych, przy których wykopy i nasypy wyniosły 225 m. sześc.

Celem upiększenia mogił zadarniono 288 m kw. skarp, założono 42.5 m. kw. kwietników, 82 m. kw. dróg pieszych, obsiano trawą 477.5 m. kw. oraz naprawiono wiele złamanych i zniszczonych krzyży.

Ze względów praktycznych zniesiono system grobów jednosobowych wznoszących się znacznie nad powierzchnię gruntu sąsiedniego, łącząc je co trzy z przejściami dla ruchu pieszego i obniżając je zupełnie oraz zaopatrując w jednakowe geometryczne kwietniki.

Praca nad uporządkowaniem grobów trwała od dnia 21.5. do dnia 19.6. 1937 r. i wykonywana była przez członków Koła poza godzinami służbowymi, po ciężkiej kilkunastogodzinnej pracy zawodwej.

Przez ten „czyn obywatelski" wykazało Koło nie tylko fizyczny lecz i duchowy wysiłek. Potrafiło ono bowiem skojarzyć jednostki do wspólnej pracy dla dobra ogółu i Państwa, zespolić ludzi do jednego „czynu". Dowodem tego niech będzie fakt, że praca wykonywana początkowo tylko przez członków ZR podziałała tak przykładnie na innych pracowników Plantacyj M. — nie członków ZR, — że sami w zrozumieniu obowiązku obywatelskiego dobrowolnie i bezinteresownie ofiarowali swoją czynną współpracę, przepracowując w ilości 56 osób 335 godzin.

Ogółem przy pracy zajętych było 96 członków ZR w przeciągu 828.4 godz., t. j. 103.5 dniach pracy, oraz 56 nie członków w przeciągu 335 godz. tj. 42 dniach pracy.

Razem pracowało 152 osób, przepracowując 1163.5 godzin czyli 145 dni.

Tak piękny czyn obywatelski winien być przykładem budującym dla innych Kół na terenie Lwowa jak i całego Okręgu.

Niedawno odbyło się uroczyste oddanie przerobionej kwatery pod opiekę Tow. Straży Mogił Polskich Bohaterów w obecności członków Koła ZR. Plantacje M., prezydium Zarządu Okręgu i Grodzkiego Zw. Rez. przedstawicieli Zw. Obrońców Lwowa oraz licznie zebranej publiczności.

Przemówienia okolicznościowe wygłosili: Prezes i Kmdt Okręgu ZR plk. dypl. Pieniążek, ref. ob. radca DzięDzielewicz, prezes Koła ZR Plant. M. insp. Śmiciński oraz wiceprezes Zw. Obrońców Lwowa mjr. Klink.

Ćwiczenia rezerwistów w Przemyślu

Dn. 5.6 b. r. Koło I-sze Z. R. Przemyśl-miasto przeprowadziło ćwiczenie w terenie z wyszkolenia bojowego „Patrol zwiadowczy", „Patrol bojowy" i „Patrol ubezpieczający". Ćwiczenia odbyły się na terenie: Lwowskie Przedmieście, Bakończyce, Krówniki.

Dnia 27.6. b. r. Koło I i II Z. R. odbyły się ćwiczenia z wyszkolenia bojowego „Natarcie w ramach plutonu" w oklicy: Lwowskie Przedmieście, Przekopana, Hureczko.

Na ćwiczenia powyższe przybył mjr. w st. sp. Prezes Okręgu Z. R. Rudolf Burda, delegat Koła Zw. Of. Rez. p. Kwasik mjr. rez., Komendant Powiatu Z. R. kpt. w st. sp. Józef Michalewski. Komendant II-go Koła Z. R. Przemyśl — Lwowskie por. rez Alfred Gawlikowski, oraz Komendant I-go Koła Z. R. Przemyśl-miasto por. rez. Dengler Edward.

Kierownikiem powyższych ćwiczeń był por. rez. Dengler Edward, Komendant I-go Koła Z. R. Po zakończeniu ćwiczeń przeprowadzono każdorazowo omówienia, a następnie rezerwiści w oddziale zwartym ze śpiewem powracali do swych świetlic.



Omówienie ćwiczeń przez por. Denglera. Po środku siedzi prezes Okręgu X Z. R. mjr. R. Burda (x)

Zawody o mistrzostwo Okręgu Śląskiego

Dnia 4 b. m. odbyły się na strzelnicy Bractwa Kurkowego w Chorzowie zawody strzeleckie z broni mlk. o mistrzostwo Okręgu Śląskiego Z. R. Przed właściwymi zawodami odbyło się uroczyste otwarcie.

Delegat Zarządu Głównego i Komendy Głównej Z. R. por. Edmund Białous w imieniu Zarządu i Komendy Głównej przywitał przybyłe zespoły, zachęcając do dalszej pracy nad wynikami w sporcie strzeleckim, życząc zawodnikom powodzenia w imprezie. Następnie przemawiał prezes Okręgu Śląskiego Z. R. dr. Mazurkiewicz, podkreślając znaczenie sportu strzeleckiego dla ogólnej obronności państwa. Po czym kpt. Kilian odczytał regulamin zawodów, podkreślając utrzymanie porządku konieczne dla bezpieczeństwa.

Pierwsze miejsce zespołowo uzyskał powiat Z. R. Katowice osiągając 870 punktów na 1000 możliwych

Zespół składał się z 5 strzelców; każdy strzelec otrzymał 5 strzałów próbnych, a ponadto 4 serie po 5 strzałów. Odległość od stanowiska strzeleckiego do tarczy wynosiła 50 m.

Indywidualnie pierwsze miejsce osiągnął strz. Słodczyk Piotr z Siemianowicz, osiągając 195 pkt na 200 możliwych.

Zwycięskie zespoły i zawodnicy otrzymali szereg nagród ofiarowanych przez Zarząd Gł. Z. R., Komendę Gł. Z. R., Woj. Kom. WF i PW., Prezydenta m. Katowic dr. Kocura, Zarząd Okręgowy ZOR, prezesa Zarządu Okr. Śląskiego ZR dr. Mazurkiewicza, Komendanta Okręgu Śląskiego ZR kpt. Kiliana, nadto dyplomy sportowe.

Z Dąbrówki Wielkiej na Śląsku

Dnia 13 czerwca odbyła się w Dąbrówce Wielkiej uroczystość 10 lecia O. Z. P. R. i Święto Rezerwisty. Oba Związki nawiązały ścisły kontakt ze sobą i wspólnie pracują. Wyrazem tej współpracy było urządzenie wspomnianego święta. Na boisku zebrały się miejscowe Koła O. Z. P. R. i R. R. oraz liczne delegacje i poczty sztandarowe obu Związków. Poza tym przybył miejscowy Zw. Powstańców Śl., P. O. W., Zw. Strzelecki, Zw. Harcerzy, Och. Str. Pożarna, Rodzina Rezerwistów i Tow. Polek. Na podniesienie zasługuje przybycie miejscowego oddziału wojskowego z swoim dowódcą kpt. Grotem, który w dużej mierze przyczynił się do upiększenia śniejszej Rzeczypospolitej, p. Prezydenta i Marszałka Śmigłego-Rydza. Z kolei przemawiał przedstawiciel władz wojskowych kpt. Wideł, wzywając obecnych do dalszej rzetelnej współpracy i. życząc pomyślnego rozwoju obu Związkom. Również życzenia pomyślnego rozwoju złożył naczelnik tutejszej gminy p. Sieja. Po przemówieniach nastąpiło rozdawanie dyplomów kilku członkom za 10-letnią pracę w O. Z. P. R., zaś nowi członkowie Związku Rezerwistów złożyli uroczyste ślubowanie. O godz. 13-ej nastąpił wspólny żołnierski obiad, a po obiedzie koncert w ogrodzie na Dołkach przy udziale doborowej orkiestry Zw. Rezerwistów z



Grupa regionalna z Dąbrówki w Krakowie

tej uroczystości. Po złożeniu raportu przedstawicielowi władz wojskowych oddziały uformowały się w pochód i wymaszerowały do kościoła na uroczyste nabożeństwo. Po nabożeństwie odbyła się defilada i złożenie wieńca pod pomnikiem poległych powstańców; po czym cały pochód ruszył na Dołki do cechowni, gdzie odbyła się dalsza uroczystość, jak powitanie gości i przemówienia. W imieniu obu Związków przemawiał prezes Z. R. kol. Piątkowski, podkreślając w swoim przemówieniu gotowość służby dla ojczyzny, chęć dla współpracy i wychowanie członków na dobrych obywateli, bo nie czas na waśnie, gdy potrzeba jedności, aby była ona wyrazem naszej siły i solidarności. Przemówienie swe zakończył okrzykiem na cześć Najjaśniejszej ... Brzezin Śl. Wieczorem odbyła się na sali p. Ludygi zabawa taneczna.

Nasza grupa regionalna Związku i Rodziny Rezerwistów urządziła w końcu maja wycieczkę do Krakowa z okazji „Dni Krakowa". Wycieczkę poprowadził i w czasie jej trwania opieką roztoczył prezes naszego Koła Z. R. kol. nauczyciel Józef Piątkowski. W skład wycieczki chodziło 22 osoby oraz kapela ludowa złożona z 7 osób.

Pol. Zw. Turystyczny przyszedł z życzliwą pomocą, przydzielając bezpłatnie przewodnika do zwiedzania miasta, którego zabytki i gmachy wywarły niezapomniane wrażenia.

Grupa regionalna z Dąbrówki Wielkiej dała kilka występów tańców górnośląskich w ramach „Dni Krakowa".

Nr. 2 „Życia Rezerwistów"

Ukazał się Nr. 2 periodyku rezerwistów dęblińskich p. t. „Życie Rezerwistów". Wydany bardzo starannie pod względem graficznym zawiera interesującą treść, na którą składają się: artykuł wstępny kol. Józefa Trześniaka, redaktora i twórcy pisma, p. t. „Obóz Zjednoczenia Narodowego", Czesława Sław-Góralika „Nad Nidą", wspominający walki legionowe nad tą rzeką; następnie z działu regionalnego „Nasze miasta" — „Sandomierz wobec budowy Centr. Okr. Przemysłowego" pióra J. K. Maciejewskiego. Z kolei idzie interpretacja popularna konstytucji mgr. Leopolda Mosera, artykuł kol. R. Tomczaka „Wskazania metodyczne w zakresie prac wych. obyw.", W. Rudowicza „Dzisiejsza piechota" i artykulik p. Zielińskiej „O czym kobieta polska wiedzieć powinna", traktujący o konieczności przysposobienia kobiet do obrony kraju, popartej przykładami sowieckimi, i o roli R. R. w tej akcji.

Obszerna i ilustrowana kronika Z. R. i R. R. dotyczy, zgodnie z założeniem regionalnym pisma, przeważnie terenu dęblińskiego. Ostatnia część numeru zawiera kąciki: literacki, gospodarczy, lekarski i t. p.

Wrażenie całości tego bogato ilustrowanego numeru jest dodatnie. Niewielka cena (60 gr.) zachęca do kupna. Adres redakcji: Dęblin, Piłsudskiego 10.

Na horyzoncie międzynarodowym

Wszystko toczy się po dawnemu. „Kontynent niezgody", jak nazywają Europę Amerykanie, prowadzi nadal swój żywot od wstrząsu do wstrząsu, od jednego zażegnanego kryzysu do drugiego. Czasami odnosi się wrażenie, że istotnie nie tylko sam układ sił i nie tylko dalekowzroczne plany poszczególnych mocarstw decydują w tych obserwowanych przez nas rozgrywkach, — lecz że w istocie niemałą rolę posiadają i... nerwy. Po prostu — wytrzymałość nerwowa społeczeństw.

Na taką próbę wystawiona została ostatnio Francja. Przypomnieć tu może warto pewien epizod dość charakterystyczny, mimo że nie związany na pozór z żadnymi liniami, lub kierunkami t. zw. wielkiej polityki. Żyje w Paryżu, jako emigrant polityczny, jeden z byłych licznych wielkich książąt rosyjskich. Sam, mimo wszystkie wspomnienia i całą przeszłość, zarabia obecnie na życie jako szofer taksówki; żona jego jest posługaczką w restauracji. Opowiadano autorowi tego artykułu, że ów wielki książę-szofer i eks-wielka księżna rosyjska — posługaczka są jak najbardziej gorącymi zwolennikami rządów frontu ludowego pod wodzą ministra Bluma, dziś wicepremiera w socjalistyczno-ludowym gabinecie Chautemps. Rozumowanie dość proste: oboje zarabiają obecnie nieco więcej, pracują o kilka godzin na tydzień mniej, jakkolwiek usilnie skarżą się na „nieustabilizowaną" syutację i wzrastającą ciągle drożyznę.

Wypadki rozgrywające się we Francji, a oglądane nie tylko okiem b. magnata, a dziś proletariusza, są w gruncie rzeczy zastanawiające. W żadnym z europejskich t. zw. krajów kapitalistycznych do niedawna nie było takiego zacofania w dziedzinie ustaw socjalnych jak we Francji. Nigdzie warunki pracy nie były tak chaotycznie dowolne, a stosunek do pracownika tak napiętnowany wyzyskiem jak we Francji. Te zjawiska musiały się zemścić. Nikt rozsądny ani sprawiedliwy nie twierdzi, by reformy przeprowadzone przez gabinet premiera Bluma były złe, lub nieuzasadnione. Nie o to chodzi. Na tle poczynań rządów frontu ludowego występuje jednakże szereg czynników destrukcyjnych o walorach zdecydowanie ujemnych. A więc przede wszystkim rozpętała się demagogia. Wśród mas robotniczych przywódcy poszczególnych stronnictw, a zwłaszcza partii komunistycznej, zaczęli licytację postulatów i haseł. Wszelkie zdobycze, osiągane przez socjalistyczną Konfederację Pracy, określano ze strony menerów komunistycznych jako zbyt małe i zbyt kompromisowe. Francję ogarnęła fala nieustających strajków okupacyjnych. W rezultacie nastąpił wyścig między rosnącym poziomem robotniczych zarobków a cenami za produkty rolnicze i przemysłowe. Narzucane przemysłowcom warunki i ograniczenia przez związki zawodowe spowodowały zahamowanie w znacznej mierze produkcji w poszczególnych działach wytwórczości. W konsekwencji reform, następujących jedna za drugą zbyt szybko i w atmosferze nieustannego naprężenia, wydatki państwa zaczęły wzrastać w stopniu, przekraczającym konkretne możliwości budżetowe. Stąd widmo deficytu, zmiana gabinetowa, obniżka franka, skok cen i nowe fale podatków. Wytwarza się w ten sposób zamknięte koło, w którym trudno odróżnić przyczyny od skutku i w którym nie sposób jest stwierdzić, czy zwyżka cen spowodowała i powoduje nowe fale strajków, czy też ostatnie strajki spowodowały zwyżkę cen.

Chwilowo rząd przy pomocy ostrych kategorycznych zarządzeń, chce utrzymać mimo obniżki franka poziom cen na ich dotychczasowej wysokości. Wątpliwe jest jednak, by to, co udało się w Anglii, w Szwajcarii i Holandii, jako przeprowadzane w atmosferze spokojnej i pełnej opanowania, dało się z równym powodzeniem realizować we Francji, gdzie umysły obecnie znajdują się w stanie ciągłego naprężenia, a konflikty nie przestają wybuchać.

Dziwne to, ale prawdziwe, że w społeczeństwie francuskim nie było nigdy właściwie zrozumienia dla wielkich problemów polityki międzynarodowej. Polityka zagraniczna jest tradycyjnie we Francji jedynie funkcją rozgrywek i zagadnień wewnętrznych. Kwestia wyboru burmistrza w dowolnym mieście dowolnego okręgu, zwycięstwo popierającej go partii lub klęski, pasjonuje francuską opinię publiczną o wiele głębiej, niż najbardziej skomplikowane i żywotne tematy, dotyczące polityki międzynarodowej.

Może właśnie na skutek takiego nastawienia, Francja dzisiejsza, zaabsorbowana własnymi trudnościami finansowymi i zajęta sporami wewnętrzno - politycznymi, nie znajduje dość czasu, aby zająć należne jej miejsce w wielkiej grze interesów, odbywającej się w Europie. Nie będzie w tym ani słowa przesady, jeśli powiemy, że w obecnym momencie nie Paryż, ale trzy inne stolice: Londyn, Berlin i Rzym decydują o posunięciach, mających jak najbardziej doniosłe znaczenie dla dalszego rozwoju wypadków w Europie zachodniej.

Londyński komitet nieinterwencji przeżywa głęboki kryzys. III Rzesza i Włochy nie uczestniczą w pracach jego, jakkolwiek jednocześnie nie zamierzają wziąć na swe barki odpowiedzialności za ewentualne fiasko i rozbicie się tegoż komitetu. I Niemcy i Włochy taktycznie zmierzają bezpośrednio ku temu, by obie walczące w Hiszpanii strony: rząd walencki i generał Franco zostały w równym stopniu uznane przez pozostałe mocarstwa za strony wojujące. Dziś bowiem, mimo iż przeszło od roku toczy się na hiszpańskiej ziemi krwawa wojna, to co się dzieje nie jest jak dotąd w oficjalnym języku politycznym „wojną", a jedynie tylko „przebiegiem wypadków w Hiszpanii".

Pamiętamy podobnie jak podczas zażartej wojny abisyńskiej w języku międzynarodowym nie było wojny, ponieważ nikt jej nikomu nie wypowiadał. Dziś mamy w stosunku do walk między rządem walenckim a generałem Franco nieinterwencję i akcję „oddziałów ochotniczych", jakkolwiek wiadomo jest wszystkim, że tanki i samoloty sowieckie, niemieckie i włoskie, nie mówiąc już o sprzęcie innego zagranicznego pochodzenia, są aktem normalnej wojennej interwencji.

Obecną grę w związku z „wypadkami hiszpańskimi" określić więc można jako zdecydowaną — mimo wszystko — chęć wszystkich lokalizowania konfliktu tak, by nie przerzucił się on na pozostały kontynent. Tylko dlatego że nikt sobie wojny w Europie nie życzy i że nikt do niej dopuścić nie chce, mogą Niemcy i Włochy wysuwać żądania skasowania kontroli terytorialnych wód hiszpańskich i dopuszczenia do bardziej niż dotąd jawnej interwencji.

W. Brytania i żadne z dwudziestukilku pozostałych państw, zasiadających w komitecie nieinterwencji — rzecz jasna — do tego nie dopuści. Dziś karty wszystkich zainteresowanych partnerów są mniej więcej znane. Sowiety życzyłyby sobie zwycięstwa czerwonych ze względów oczywistych, to samo odnosi się do Włoch i do Niemiec, jakkolwiek niewątpliwie na wypadek zwycięstwa mogłyby się one poróżnić przy podziale jego owoców. W. Brytania nie chce ani zwycięstwa czerwonych, ani zwycięstwa generała Franco. Każdy rząd autorytatywny w Hiszpanii, czy byłby to sowiecki związek hiszpański, zależny od rozkazów idących z Moskwy, czy dyktatorski rząd generała Franco, w pewnej mierze posłuszny podszeptom III Rzeszy lub Włoch,— byłby przeciwny najbardziej żywotnym interesom Anglii, która pragnie, by u Gibraltaru, stanowiącego wrota na morze Śródziemne, panował spokój, albowiem tą trasą biegnie najdonioślejsza komunikacyjna arteria W. Brytanii z dominiami. Dziś najsilniejszym militarnie i finansowo partnerem wielkiej gry hiszpańskiej jest Anglia. Po klęsce poniesionej w konflikcie abisyńskim, po gigantycznych zbrojeniach, prowadzonych z całą energią, wątpić należy, czy rząd W. Brytanii chciałby i mógł ryzykować drugie fiasko swych najżywotniejszych interesów, podobnie jak było to w czasie tak niedawnym, gdy z naprężonych włosko - angielskich stosunków na morzu Śródziemnym Anglia nie wyszła zwycięzcą.

Nie tylko sprawa hiszpańska przykuwa dzisiaj uwagę W. Brytanii. Jest nią i sprawa dalsza, rozgrywająca się zresztą również na przedpolu potężnej sfery interesów angielskich na bliskim i dalszym wschodzie: kwestia podziału Palestyny. Według raportu Nadzwyczajnej Komisji Królewskiej, która badała podłoże i przyczyny niedawnych głośnych zamieszek żydowsko - arabskich, powołane być mają do życia trzy organizmy państwowe: Niepodległe Państwo Żydowskie, Niepodległe Zjednoczone Państwo Arabskie i obszar mandatowy Ligi Narodów, nad którym pieczę sprawować by miała Anglia. Temat to jednak obszerny i o problemie tym pomówimy następnym razem.

Jan Szczęsny.

Sz. Prenumeratorom, zalegającym z opłatą prenumeraty „Narodu i Wojska" administracja nasza wysłała przypomnienie z prośbą o uregulowanie zaległości.

Wszystkim, którzy dotychczas tych wpłat nie uskutecznili, zmuszeni będziemy dalszą wysyłkę pisma przerwać już od następnego numeru.

Aby uniknąć przerwy w wysyłce pisma — prosimy Sz. Prenumeratorów o niezwłoczne uregulowanie zaległości.

Radio

Program audycji

Od dn. 11.VII do dn. 17.VII 1937

Niedziela — 11.7. — 8.00 Audycja poranna. 9.00 Dzień Morza w Gdyni. 12.15 Koncert z Łodzi. 13.25 Koncert Polskiej Kapeli Ludowej. 14.40 Audycje dla dzieci. 15.00 Audycja dla wsi. 16.00 Melodie operetkowe. 17.00 Słuchowisko — „Świeczka zgasła". 18.00 Podwieczorek przy mikrofonie. 20.00 Płyty. 21.00 Capstrzyk Marynarki Wojennej z Gdyni. 21.01 Dzień Morza w Gdyni. 21.10 Rewia letniskowa. 22.00 Koncert wieczorny.

Poniedziałek — 12.7. — 6.15 Audycja poranna. 12.15 „Odżywianie w czasie żniw". 12.25 Płyty. 12.40 „Białoskórnictwo". 16.15 Recital fortepianowy Nawrockiego. 16.45 Zagadkowi ludzie. 17.00 Koncert Wileńskiej Orkiestry. 18.05 Duety instrumentalne. **19.00 Audycja strzelecka.** 20.00 Muzyka lekka i taneczna. 22.00 Miniatury kwartetowe. 22.35 Muzyka kameralna.

Wtorek — 13.7. — 6.15 Audycja poranna. 12.25 Ork. Policji Państw. 16.00 „Podwieczorek pod lipą" 16.20 Dawne formy taneczne. 16.45 Lato w Gościeradzu. 17.00 Muzyka. 18.15 Muzyka operetkowa. 19.00 „Za Króla Stasia". 20.10 Koncert rozrywkowy. 22.00 Koncert solistów.

Środa — 14.7. — 6.15 Audycja poranna. 12.15 „Wieczne żyto". 12.25 Orkiestra salonowa. 16.00 Szkic literacki K. H. Rostworowskiego. 16.15 Pieśni chóru „Hejnał" z Brzezin. 16.45 **„Psychologia żołnierza w literaturze polskiej"**. 17.00 Recital Szaleskiego. 17.25 Pieśni francuskie. 18.15 Anderson i Gigli śpiewają. 19.00 Słynni dyrygenci. 20.00 Koncert. 21.00 Koncert chopinowski. 22.00 Koncert symf. ork. P. R.

Czwartek — 15.7. — 6.15 Audycja poranna. 12.15 „Pierwsza pomoc przy skaleczeniach zwierząt". 12.25 Koncert mandolinistów. 16.15 Muzyka salonowa. 17.00 Koncert solistów. 18.15 Orkiestra jazzowa Wolffa. 19.00 „Poznać siebie trudno" — nowela Prusa. 20.00 Muzyka lekka i taneczna. 22.00 Płyty.

Piątek — 16.7. — 6.15 Audycja poranna. 12.25 Koncert Polskiej Kapeli Ludowej. 16.15 Pieśni chóru „Oktet". 16.45 Reportaż Zrębowicza z Wystawy paryskiej. 17.00 Koncert solistów 18.10 Melodie Offenbacha. 19.00 Muzyka. 20.00 Muzyka lekka i taneczna. 21.45 „Poezja szumi morzem". 22.00 Koncert orkiestry wileńskiej.

Sobota — 17.7. — 6.15 Audycja poranna. 12.25 Utwory Moniuszki — koncert. 16.00 Słuchowisko — „Królewicz i żebrak". 16.30 Koncert orkiestry Hermana. 17.15 Orkiestra kameralna z Katowic. 17.50 „Katowice w oczach turysty". 18.15 Chór Dana i Eryana (płyty). 19.00 „Od wyśnigo końca Żywieczczyzny płynie Soła" — audycja podhalańska. 20.00 Audycja dla Polaków zagranicą. 21.05 Muzyka taneczna.

Wycieczki z zagranicy

W chwili obecnej zwiedza Polskę Wycieczka Związku Narodowego Polskiego ze Stanów Zjednoczonych, zorganizowana i obsługiwana przez ORBIS. Wycieczka przybywa niebawem do Warszawy.

Wycieczka ta została sprowadzona do kraju staraniem ORBISU, za pośrednictwem jego Oddziału w Nowym Jorku.

Oprócz wymienionej wycieczki Związku Narodowego Polskiego przybędą w tym sezonie inne wycieczki z Ameryki, jak: Związku Polek, Związku Sokołów, Związku Podhalan, Związku Kupców itd., które również organizuje „ORBIS".

Tygodniowa kronika wydarzeń

W KRAJU

— Po wyjeździe króla Karola II z Polski P. Prezydent Rzplitej z małżonką oraz z domem wojskowym i cywilnym wyjechał z Warszawy na półwysep helski, gdzie zamieszkał w willi Fundacji Ofic. Domów Wypoczynkowych w Juracie.

— W Wólce Tarłowskiej (powiat Iłża) odsłonięto pomnik ku czci Marszałka Piłsudskiego w miejscu walk legionowych. Uroczystości rozpoczęto złożeniem wieńców na grobach legionistów, spoczywających na cmentarzu tarłowskim. Matce ś. p. ppor. Czerwonki poległego w roku 1919 wręczono odznaki orderu Virtuti Militari.

— W Prezydium Rady Ministrów odbyło się pod przewodnictwem Marszałka Śmigłego-Rydza posiedzenie Rady Gabinetowej, poświęcone sprawom obrony Państwa. W posiedzeniu tym wzięli udział wszyscy ministrowie.

— W Lublinie zmarł biskup-sufragan ks. Adolf Jełowicki, przeżywszy lat 74.

— Wolsztyńska Rada Powiatowa uchwaliła wieś Podgradowice, w której mieszkał Michał Drzymała, przemianować na Drzymałowo.

— W Machowie pod Tarnobrzegiem odbyła się uroczysta dekoracja Złotym Krzyżem Zasługi działacza ludowego, b. posła i b. senatora, rolnika Wojciecha Wiącka, odznaczonego za przeszło 50-letnią jego pracę społeczną.

— Do Lwowa przybyło ponad 1500 lekarzy i przyrodników polskich z całego kraju oraz z zagranicy na Zjazd, w którym uczestniczył także imieniem Rządu minister oświaty prof. Świętosławski, który wskazał na wielki przyrost ludności w Polsce i konsekwencje tego w wychowaniu i wyżywienia dzieci.

— Naczelnikiem wydziału społeczno - politycznego w MSWewn. został zamianowany legionista I Brygady i peowiak, mjr. rez. Mieczysław Skalski, który ostatnio zajmował wyższe stanowisko w Państw. Monopolu Spirytusowym.

— Premier Składkowski zarządził sporządzenie spisu osób, pozbawionych orderu „Polonia Restituta" na podstawie wyroku sądowego lub też z powodu wydalenia ze służby państwowej za przewinienie dyscyplinarne. Za bezprawne noszenie tego odznaczenia osobom tym grozi kara.

— Władze Towarzystwa Ziemskiego w Warszawie uchwaliły utworzyć fundusz wieczysty zasiłków naukowych im. Marszałka Piłsudskiego w wysokości 500.000 zł. w 4 i pół proc. listach zastawnych Towarzystwa. Dochody z tego przeznaczone będą na zasiłki dla osób, pracujących naukowo na polu rolnictwa i ekonomii, ze szczególnym uwzględnieniem pracy w zakresie obronności państwa w związku ze stanem rolnictwa i wysokością jego produkcji zbożowej i hodowlanej oraz studiów, dotyczących wpływu stanu rolnictwa na aktywność bilansu handlowego.

— Do Berlina wyjechało 50-ciu posłów i senatorów z grupy rolniczej Sejmu i Senatu, aby na zaproszenie Instytutu niemiecko-polskiego w Berlinie zwiedzić szereg wzorowych objektów rolniczych i zaznajomić się z organizacją stanu żywicielskiego. Wycieczka ta zabawi w Niemczech przez tydzień.

— Na odbytym we Lwowie przy udziale 100 delegatów z całej Małopolski Wschodniej walnym zebraniu Ukraińskiego Stowarzyszenia Sportowo-gimnastycznego „Łuh", prezes tej organizacji dr Daszkiewicz w przemówieniu swoim zalecał współpracę z administracją państwową, zwłaszcza w zwalczaniu komunizmu, by członkowie „Łuhu" byli przygotowani w przyszłości do przeciwstawienia się ewentualnemu najazdowi bolszewickiemu. Leży też w interesie ukraińskim, by armia polska była silna i potężna. Dr. Daszkiewicz przestrzegał przed szkodliwą agitacją OUN.

— W Gdyni wylądowała wycieczka Związku Narodowego Polskiego w Ameryce w liczbie 128 osób, w tym kilkadziesiąt harcerzy i harcerek.

— Zjazd Związku Zawodowego Robotników Przemysłu Górniczego, obradujący w Katowicach przy udziale 218 delegatów ze wszystkich zagłębi węglowych zatwierdził zerwanie z centralą ZZZ w Warszawie i wybrał prezesem Zarządu głównego posła Fessera.

— Izby skarbowe wydały zarządzenie o wstrzymaniu czynności egzekucyjnych i licytacji na czas trwania żniw, które już się rozpoczęły w niektórych okolicach.

— W Ciechanowie doszło do starć strajkujących robotników sezonowych z policją, przy czym jeden policjant został ciężko ranny kamieniem w głowę a dwie inne osoby lekko pokaleczone. Strajkujący, którzy domagali się podwyżki płacy, usiłowali wtargnąć do gmachu starostwa, w którym powybijali szyby.

— 28-letni żyd częstochowski Josek Pędrak, który niedawno zastrzelił chrześcijanina tragarza Stefana Barana, został skazany na dożywotnie więzienie.

— Borys Kowerda, zabójca posła sowieckiego Wojkowa, skazany na 15 lat więzienia, wypuszczony został na wolność z więzienia w Grudziądzu, gdzie odsiedział 10 lat. Resztę kary darowano mu na mocy amnestii.

SPRAWY POLSKIE NA OBCZYŹNIE

— W węgierskiej szkole koronkarskiej w Kiskuhalas odbyło się uroczyste wręczenie posłowi R. P. w Budapeszcie min. Orłowskiemu, ofiarowanego przez rząd węgierski, koronkowego przykrycia na ołtarz do kaplicy na statku „Batory".

Nad wykonaniem tej koronki dziewczęta węgierskie pracowały przez 4 miesiące. Na tkaninie widnieją artystycznie wykonane postacie 2 aniołów, obok nich godła polskie i węgierskie.

— W 65 lat po zgonie ks. Jakuba Barana, spoczywającego na cmentarzu w Łąkach (Śląsk czeski) Czesi zmienili polski napis na jego pomniku grobowym na czeski. Postarali się o jakiegoś księdza Czecha, noszącego to samo nazwisko i ten rzekomo w imieniu rodziny odnowił pomnik i zmienił napis.

— Na wiecu polskim w Trzyńcu (Śląsk czeski), liczącym około 800 uczestników, komisarz policji czeskiej wydał zakaz oklaskiwania mówców, którzy poruszali sprawę praw mniejszości polskiej w Czechosłowacji.

ZAGRANICĄ

— Król Karol II po powrocie do Bukaresztu był niezwykle owacyjnie witany przez społeczeństwo rumuńskie.

— Słynna lotniczka amerykańska Amelia Eahardt, zwana „Lindbergiem w spódnicy", odbywająca w towarzystwie mechanika lot dokoła świata, zmuszona była opuścić się na Ocean Spokojny w odległości około 100 mil od wyspy Howland. Mają oni ze sobą łódź gumową i pasy bezpieczeństwa, co pozwoli im jakiś czas utrzymać się na powierzchni wody. Z kilku stron wysłano okręty ratownicze.

— Niemiecki minister dla spraw kościelnych wydał rozporządzenie odnoszące się do kościoła ewangelickiego w Rzeszy. Ponieważ orędzie Hitlera w sprawie zwołania generalnego synodu konstytucyjnego tego kościoła zostało wykorzystane na agitację, przy czym kościoła nadużywano dla akcji wyborczej — rozporządzenie ministerialne postanawia bezwzględny zakaz używania kościoła dla celów wyborczych, następnie zakazuje wydawania i rozpowszechniania ulotek wyborczych, aż do czasu ogłoszenia terminu wyborów kościelnych. Rozporządzenie przewiduje wysokie kary pieniężne i kary więzienia za złamanie tych postanowień.

— Wobec wygaśnięcia z dniem 15 bm. konwencji genewskiej gwarantującej aż do tej pory odrębność Górnego Śląska po obu stronach linii granicznej — zostanie wprowadzone na terenie niemieckiego Górnego Śląska niemieckie ustawodawstwo rasowe. Urzędnicy Żydzi zostaną usunięci ze służby z dniem 31 sierpnia b. r. T. zw. mieszańcy przejdą 31 grudnia br. w stan spoczynku. Również nauczyciele żydowscy będą usunięci posa nauczycielami w szkołach czysto żydowskich. Przyjmowanie adwokatów Żydów do izb adwokackich na niemieckim G. Śląsku zostanie zahamowane, podobnie jak przyjmowanie lekarzy Żydów do izb lekarskich.

— Gabinet brytyjski przychylił się do projektu podziału Palestyny na część żydowską i arabską.

Z części arabskiej miałoby być utworzone niepodległe królestwo, połączone z Transjordanią, jako suwerena, przy zachowaniu wieczystego układu z W. Brytanią na wzór Iraku.

Część żydowska miałaby otrzymać statut niezależnego państwa, bądź związanego z W. Brytanią wieczystym układem i reprezentowanego w Lidze Narodów, bądź też wchodzącego w skład Imperium, jako drugorzędne dominium na wzór południowej Rodezji.

— Na emira Transjordanii dokonano zamachu rewolwerowego. Jest to prawdopodobnie dzieło nacjonalistów arabskich z zemsty za filoangielską politykę emira Transjordanii, upatrzonego przez Anglię na króla przyszłego państwa arabskiego, które powstać ma w wyniku podziału Palestyny.

— Sowiecki komisarz ludowy sprawiedliwości Krylenko, który zajął niezależne stanowisko w obronie praw obywateli na podstawie nowej konstytucji ZSRR — popadł w niełaskę i ma być aresztowany.

— Wdowa po rozstrzelanym marszałku armii czerwonej Tuchaczewskim dostała pomieszania zmysłów, a córka jego popełniła samobójstwo.

— Prasa japońska podaje z Moskwy, że na rozkaz Jeżowa dokonano licznych aresztowań w środowisku pracowników organów bezpieczeństwa. Kilku oficerów 1 baonu ze stacjonowanego w Moskwie pułku „specjalnego przeznaczenia" zostało zawikłanych w spisek antystalinowski. Aresztowano kpt. Zdanowicza i poruczników Woronowa i Bersonowa. Ci trzej oficerowie-czekiści podjęli się rzekomo wykonania zamachu na Stalina w samym Kremlu. Aresztowano ponadto kilku czekistów i inżynierów, którzy byli odpowiedzialni za ochronę Stalina podczas zwiedzania moskiewskiej kolei podziemnej.

— W kraju Ordzonikidzewskim (północny Kaukaz), skazano wychowawcę przytułku dziecięcego Czernowołowa na 10 lat więzienia, a nauczycielkę Ostrykową na 5 lat więzienia za demoralizowanie dzieci. Organizowali oni grupy dziecięce, w których uczyli dzieci jak należy kraść pieniądze i towary ze sklepów. Dzieci oporne były bite, pozostawiane bez jedzenia i wsadzane do izolatorów. Kradzione przez dzieci rzeczy Czernowołow i Ostrykowa zabierali do siebie. Czernowołow poza tym miał prowadzić wśród dzieci „propagandę kontrrewolucyjną". Dyrektor przytułku Chłopienkow skazany został na dwa lata więzienia za brak dozoru.

— Na życie głównego komunisty bułgarskiego Dymitrowa, znanego z procesu sabotażowego w Berlinie, planowano zamach w Moskwie, gdzie on obecnie stale przebywa. Na czele spisku stał były rewolucjonista bułgarski Pawłow. Spiskowcy chcieli nakłonić Dymitrowa do przybycia do Leningradu z odczytem, aby zamordować go po tym w czasie wydanego na jego cześć przyjęcia.

Podobno Pawłow miał się przyznać do winy i wyjawić, że konsulat jednego z państw zagranicznych obiecał dostarczyć paszportów i wize osobie, która zamorduje Dymitrowa.

— Łotewskie władze bezpieczeństwa zlikwidowały istniejącą od r. 1935 organizację terorystyczną „Perkonkurs" (krzyż ognisty). Spiskowcy rekrutowali się przeważnie z kół inteligencji łotewskiej i młodzieży akademickiej. Składali oni przysięgę na wierność wodzowi organizacji na wzór ku-kluxklanu, podpisując się własną krwią z lewego ramienia, po czym następowało tatuowanie na ramieniu znaku krzyża ognistego.

— Na premiera Portugalii Salazara dokonano zamachu. W chwili gdy udawał się na nabożeństwo, nastąpił wybuch bomby, podłożonej w rurze ściekowej pod chodnikiem. Bomba była połączona sznurem z rogiem ulicy, odległym o 50 mtr. Podczas gdy jeden ze spiskowców obserwował ruch ulicy, drugi na dany sygnał pociągnął za sznur i spowodował wybuch. Wybuch był nadzwyczaj gwałtowny. Szef gabinetu Salazara, który siedział obok premiera, został zasypany ziemią. Premier wyszedł bez szwanku.

— Przedstawiciele czerwonej Hiszpanii: premier rządu walenckiego Negrin i minister spraw zagr. Giral przybyli potajemnie samolotem do Paryża z prośbą o pomoc. Odbyli oni konferencję z premierem francuskim Chautempsem i ministrem spraw zagr. Delbosem, którym przedstawili rozpaczliwą sytuację wojsk rządowych i ludności w Madrycie, pozbawionej żywności.

— Bratanek króla szwedzkiego, 26-letni książę Karol ożenił się z 33-letnią rozwódką, córką mistrza ceremonii dworu królewskiego, hrabianką von Rosen i skutkiem tego stracił tytuł książęcy, oraz przynależność do szwedzkiego domu panującego. Stratę tę wynagrodził mu jego szwagier, król belgijski Leopold, który nadał jemu i jego małżonce tytuł książęcy.

— Młodszy brat króla greckiego i następca jego tronu, książę Paweł zaręczył się bez pozwolenia króla z córką przemysłowca greckiego, znaną pięknością ateńską. Książę liczy lat 35, jego narzeczona 24. Bawią oni obaj w Paryżu, gdzie ma niebawem nastąpić ślub.

ELIGIA WACHNOWSKA

Zwycięskim szlakiem

17)

Powieść historyczna na tle roku 1919 i 1920

W opuszczonej oficynie zamieszkała z Chlebowskim i ciężką zajęła się pracą. Żarnosi już nie było — umarła bardzo prędko po przybyciu do Lityna.

Czasem do Kożuchowa zajrzała Janka, by ze swoim starym przyjacielem porozmawiać. Pan Władysław zmienił się bardzo — staruszek to już był siwiuteńki, o lasce chodził, a jego niebieskie oczy łzami często zachodziły.

W ciężkiej pracy mijały Jance dnie.

Przeszło lato, jesień, nadeszła zima. W pierwszych dniach grudnia ziemia śniegiem się pokryła.

Któregoś takiego dnia, Chlebowski do Kożuchowa się wybrał, lecz powrócił bardzo prędko i z bladą jak płótno twarzą, do pokoiku Janki wszedł. Zauważyła tą jego bladość odrazu.

— Co się stało?

— Pan Kożuchowski zabity.

— Co?!

— Zabity... a jak strasznie go męczyli przed śmiercią, — oczy wykłuli, ręce wyłamali, skórę pasami darli... — przerywanym głosem opowiadał Chlebowski.

— Chłopi zabili?!

— Nie, banda Szepela, która grasować w okolicy zaczęła. O Boże, znowu zaczynają się rzezie, znowu trzeba iść stąd precz, bo już nic tu po nas panienko. Dziś pan Kożuchowski, zabity, jutro może my... — ponuro rzekł Chlebowski.

— Dziś on, jutro my... — niby rozpalone gwoździe wbijają się w mózg Janki te słowa.

...Jutro my... tak, chłopi coraz niechętniej patrzą na nią.

— Kto o śmierci pana Kożuchowskiego mówił? — pyta Janka głuchym, nienaturalnym głosem.

— Wszyscy we wsi gadają... A wie panienka, że chłopi już się pogrzebem? Trumnę zbijają, — jutro mają pochować i to trumnę chcą do grobu rodzinnego wstawić.

— Pójdę tam jutro.

— Ja panienko myślę, że pójść trzeba, ale w ogóle stąd pójść, bo jużem rzekł: nic tu po nas.

— Tak, nic tu po nas — szepcze Janka.

Nazajutrz, stała Janka na kożuchowskim cmentarzu.

Odwalono rodzinny grób — spuszczono do niego nędzną, drewnianą trumnę.

— Nie rzucę swej ziemi — brzmią w uszach Janki słowa tego, którego umęczone ciało w trumnie tej spoczywa.

— Nie rzucę...

— Nie rzuciłeś staruszku — myśli Janka — oto w tej ziemi spoczywasz, w tej ziemi, którą tak bardzo kochałeś. Na ziemi tej śmierć męczeńską znalazłeś i w ziemi tej na wieczny spoczniesz sen.

Długo stała Janka obok grobu, długo, potem wolno, bardzo wolno odeszła.

Gdy wróciła do Lubowicz, Chlebowski znowu do wyjazdu zaczął namiawiać.



Defilada w Kijowie przed gen. Śmigłym

— Może ma słuszność, może ma, przecież i ją tutaj wcześniej, czy później śmierć spotka. Więc trzeba stąd odejść — teraz już na zawsze.

Obeszła pola, las, ogród. Z każdym kamieniem, z każdą piędzią ziemi się żegnała.

Gdy odjechała z Chlebowskim, w opuszczonych Lubowiczach zostały dwa dogi. Kręciły się po ruinach psiska, wyły przejmująco, wreszcie w lasy poszły.

Z Lityna, pojechała Janka do swej ciotki, mieszkającej w Kijowie.

W mieście tym, po kilku miesiącach strasznego życia pod władzą czerwonych komisarzy, w pewien majowy ranek ujrzała Janka wojsko polskie, wojsko swej wolnej Ojczyzny.

XV.

W słoneczny dzień, dzień 9 maja, o godzinie jedenastej, odbywała się przed generałem Śmigłym — defilada.

Wzdłuż jezdni ustawiły się tłumy Polaków, oczekujących z bijącymi radością sercami, rozpoczęcia defilady.

Gdzieś daleko grały armaty. — To 6 pułk piechoty legionów i 60 pułk piechoty, toczył zaciętą walkę z bolszewikami o sforsowanie Dniepru.

Wśród tłumów, zalewających chodniki, znajdowała się Janka. Nie mogła już przecisnąć się w pobliże miejsca, gdzie miał stanąć gen. Śmigły, gdyż zwarty tłum nie pozwalał zrobić naprzód kroku. Stanęła więc na rogu ulicy, ale za to w pierwszym rzędzie.

Zaczęła się defilada.

Posypały się kwiaty pod nogi maszerujących żołnierzy. A oni szli dumni, równym miarowym, żołnierskim krokiem, szli wśród owacyjnych okrzyków, wpatrzeni w twarz swego dowódcy.

Na czele 1 pułku Legionów, powiewała ciemno- amarantowa chorągiew, chorągiew przed pół rokiem orderem Virtuti Militari przez Wodza Naczelnego udekorowana.

A idącemu na czele swej kompanii Zygmuntowi, gdy przed gen. Śmigłym przechodził, błysnęła myśl:

— Trzy miesiące temu, po bitwach zwycięskich, w dalekim północnym mieście, przed tobą, panie generale, w defiladzie szliśmy. Dziś w innym kraju, kraju południowo-wschodnim, znowu po walkach zwycięskich przed tobą idziemy. Dwa krańce: Dynaburg i Kijów, na dwóch krańcach polskie zwycięstwa.

W pewnej chwili Zygmunt drgnął i sam nie wiedział czemu na sekundę w tłum spojrzał. Na sekundę — i w tej sekundzie ujrzał wielkie, czarne aksamitne oczy, patrzące na niego z dziewczęcej twarzy cudnej. Oczy wymarzonej „kniaziówny".

I w tej samej chwili upadła mu do nóg jej ręką rzucona, wiązanka kwiatów czerwonych.

Serce uderzyło mocno, a w piersiach zabrakło tchu.

Przeszedł, przejść musiał — lecz... Odnajdę ją, muszę ją odnaleźć — postanowił.

Więc jest, ukazała mu się taka, jaką widział ją w marzeniach swoich.

I czuł, wierzył niezłomnie, że ją odnajdzie, a wtedy, wtedy spojrzą znowu na niego, przedziwnie słodkie, czarne zniewalające, czarne, aksamitne oczy „kniaziówny".

*

Janka powoli wracała do domu. Skręciła z Kreszczatiku w ulicę Funduklejowską, gdzie w jednej z ładniejszych kamienic zajmowała mieszkanie jej ciotka, — stara panna Henryka Lubowidzka. U niej to właśnie Janka znalazła schronienie po ucieczce ze wsi.

Henryka Lubowidzka przekroczyła już pięćdziesiątkę ,lecz nad wiek swój była żywa i energiczna. Tej to swojej energii zawdzięczała, że podczas rządów bolszewickich, gdy setkami rozstrzeliwano burżujów, włos jej z głowy nie spadł.

Gdy zjawił się u niej komisarz bolszewicki, by całe jej mieszkanie na swój użytek zająć, nie tylko że się nie przestraszyła, lecz tak go zlajała nieparlamentarnymi ukraińskimi słowami za nachodzenie domu, że ta energia i odwaga zaimponowała byłemu tragarzowi, dziś wielkiemu komisarzowi. I zaimponowała tak dalece, że z mieszkania zrezygnował.

Panna Henryka umiała z „towarzyszami" postępować, a oni jakoś nie ruszali starej panny, która równie łatwo „pa matuszkie" łajała, jak i często z nimi przyjacielsko umiała rozmawiać.

Raz jeden tylko krasnoarmiejec przycapnął ją na ulicy i do „Czeka" prowadził. Lecz nim dotarli do tej katowni, panna Henyka potrafiła mu wytłumaczyć całą bezsensowność prowadzenia jej przed groźne oblicze czerwonych sędziów, i krasnoarmiejec puścił ją wolno.

Jakich użyła przekonywujących słów, by się uwolnić przed grożącą jej śmiercią, to pozostało jej tajemnicą.

Z przyjazdu Janki zbytnio się nie ucieszyła, a to z tego powodu, że słusznie się obawiała, by piękna jej siostrzenica nie wpadła w oko jakiemuś komisarzowi.

— Powinnaś była do Polski uciekać — powiedziała pierwszego dnia po przybyciu do niej Janki.

Lecz usłyszała w odpowiedzi:

— A czemu ciocia do Polski nie uciekła?

Na te słowa obruszyła się panna Henryka.

— Ja to co innego! Mnie nie grozi to niebezpieczeństwo, co tobie. Na takie stare, jak ja, próchno żaden krasnoarmiejec nie zwróci uwagi. Ale mimo to zaczynam myśleć o wyjeździe do Warszawy, gdyż długo tutaj nie utrzymam się. Do czasu można tylko politykować z tymi bandytami. Najpierw sądziłam, że krwawa burza minie. Jednak widzę ,że na to niestety się nie zanosi. Ale jest jeszcze jedna możliwość: wierzę, że wojsko polskie tu przyjdzie.

I oto okazało się, że sądziła słusznie.

Przyszło — i Janka wraca z defilady z sercem przepełnionym radością i wzruszeniem.

Wojsko polskie, takie dzielne i piękne!

Wzięła trochę kwiatów, by im pod nogi rzucić. Lecz jakoś nie rzucała... dopiero... Zarysowuje się przed nią twarz jedna, o profilu nieskazitelnie czystym, o oczach pełnych blasku. Twarz młodego porucznika. Jemu rzuciła kwiaty. A on patrzył na nią.

Gdyby go tak jeszcze móc zobaczyć... gdyby porozmawiać z nim...

Po raz pierwszy w życiu Janka myśli o mężczyźnie. I jakie to dziwne, że myśli o kimś, kogo tylko chwilę krótką widziała. Tak, to bardzo dziwne. I dziwiąc się swoim myślom o nieznajomym, którego może już nigdy nie zobaczy, do mieszkania ciotki weszła.

Panna Henryka już wcześniej do domu wróciła. Na widok siostrzenicy, zawołała:

— Czy widziałaś dobrze defiladę, bo mnie udało się widzieć świetnie. Wyszłam wcześniej od ciebie i dobrze zrobiłam! Stałam naprzeciwko generała. Cóż to za wspaniała postać! Rysy twarzy granitowe, postać cała cudowna! A żołnierze! — jak oni ślicznie maszerowali! — Piękna to była defilada — na całe życie pozostanie mi w pamięci! — Cóż tak milczysz, Janko? — dodała z niezadowoleniem.

— Milczę, bo ciocia mówi.

— E, nieznośna jesteś! No więc powiedzże nakoniec, widziałać?

— Naturalnie, co prawda, stałam dalej, ale równie dobrze całą defiladę widziałam — odparła na pytanie ciotki Janka.

Myślała co prawda w tej chwili nie tyle o defiladzie, ile o jednym z tych, którzy w tej defiladzie udział brali.

Nocy tej, miała Janka niespokojne sny. Prześladowała ją jakaś męska twarz, czyjeś ramiona wyciągały się ku niej, a potem jakieś potworne postacie, jakieś drapieżne łapy, grożące jej.. Wołała kogoś na ratunek, ale nikt nie przybywał...

Obudziła się dosyć wcześnie, ubrała się prędko i na ulicę wyszła.

Głowa mnie boli, na powetrzu ból przejdzie — tłumaczyła sama przed sobą, ten poranny spacer.

(d. c. n.)

KRONIKA FIDAC'U

18 KONGRES FIDAC'U

Naskutek zaproszenia Sekcji Francuskiej tegoroczny, 18-ty z kolei Kongres Fidac'u odbędzie się w Paryżu i trwać będzie od 10-go do 15-go października.

17-ty Kongres Fidac'u, który odbył się w roku ubiegłym w Warszawie, zdecydował, że następny Kongres miał odbyć się w Grecji. Wielkie jednak trudności materialne, w jakich się ten kraj znajduje, spowodował odłożenie przyjęcia Kongresu w Grecji aż do roku 1938. W związku z tym wiele Sekcyj narodowych Fidac'u wyraziło życzenie, by tegoroczny Kongres odbyć w Paryżu ze względu na trwającą tam Wszechświatowa Wystawy, na co też Sekcja Francuska wyraziła natychmiastową zgodę.

Termin od dnia 10 do 15 października został wyznaczony m. in. i dlatego, żeby dać możność wzięcia udziału w Kongresie uczestnikom wycieczki Amerykańskiego Legionu, która przybędzie z Ameryki do Europy bezpośrednio po ukończeniu Kongresu tej organizacji z końcem września r. b.

Generalnym komisarzem Kongresu został wyznaczony sekretarz generalny Fidac'u, p. Andrzej Boulard.

NOWE ORGANIZACJE PRZYJĘTE DO FIDAC'U

Dwa nowe stowarzyszenia zgłosiły ostatnio swe przystąpienie do Fidac'u. Są to: Organizacja Ochotników Wojennych Czechosłowackich 1918 — 1919, której siedziba główna znajduje się w Pradze i Federacja Podoficerów i Żołnierzy b. Kombatantów z Macedonii i Tracji z siedzibą główną w Salonikach.

Wobec tego liczba ogólna stowarzyszeń, wchodzących w skład Fidac'u wynosi 66 organizacyj.

PREZES FIDAC'U Z WIZYTĄ W ANGLII

Prezes Fidac'u, senator Carlo Delcroix, na zaproszenie Brytyjskiego Legionu wziął udział w tegorocznym kongresie tej organizacji, jak również i w kongresie Ligi Służby Brytyjskiego Imperium.

W przemówieniu swojm, wygłoszonym do uczestników Legionu Brytyjskiego Prezes Delcroix wspomniał, że pomimo licznych przemian, jakie się wydarzyły od czasu wielkiej wojny — idea b. kombatantów była zawsze ta sama i że b. kombatanci poczuwali się zawsze do tego samego obowiązku, a nawet misji — wspólnej obrony tych ideałów, w imię których podjęli niegdyś wojnę.

— Naród włoski — dodał mówca — żałuje niezmiernie, że dobre wzajemne stosunki jego z narodem Imperium Brytyjskiego tak bardzo ostatnio się osłabiły. Jest więc obowiązkiem nas, b. kombatantów Anglii i Italii — pracować nad wzmocnieniem tych osłabionych więzów.

Oto dlaczego wizyta ostatnia w Rzymie delegacji brytyjskiej pod przewodnictwem mjr. Sir F. W. C. Fetherston Godley'a znalazła w Italii tak wielkie zainteresowanie, oto dlaczego prezes Delcroix znajduje się obecnie w Londynie.

Kongres Brytyjskiego Legionu przyjął entuzjastycznie przemówienie prezesa Fidac'u i uchwalił prowadzenie dalej współpracy międzynarodowej nad polepszeniem wzajemnych stosunków.

WYCIECZKA 10.000 CZŁONKÓW AMERYKAŃSKIEGO LEGIONU

Na zaproszenie rządu Francji i Italii udaje się 10.000 legionistów amerykańskich i ich rodzin do Europy z końcem września br. po zakończeniu Kongresu Amerykańskiego Legionu.

Mała ilość miejsc na statkach nie pozwoli, aby uczestnicy wycieczki tej podróż odbyli gromadnie, wobec czego małe partie uczestników będą lądowały bądź w Italii, bądź we Francji pomiędzy 1-ym a 8-ym października, po czym cała wycieczka zbierze się w Paryżu o określonej dacie w celu odbycia, podobnie jak w roku 1927 wielkiej defilady na Polach Elizejskich, przed Łukiem Tryumfalnym i Placu Zgody.

We Francji uczestnicy wycieczki będą gośćmi rządu Francuskiego w czasie 6-ciu dni, odbędą wycieczki 3-dniowe na pola bitew, zostaną przyjęci przez szereg osobistości i zwiedzą Zamek w Loire.

Italia ze swej strony ofiarowała wycieczkowiczom wielkie zniżki kolejowe i hotelowe. Przewidywane są również i w tym kraju przyjęcia oficjalne.

Możliwe jest również, że pewna część kombatantów amerykańskich zechce odwiedzić Wielką Brytanię, Belgię, Czechosłowację i Polskę.

Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, Nowy Świat 35 m. 5. (Federacja), tel. 694-78. Konto czekowe P. K. O. Nr. 22.566.

Prenumerata kwartalna 1 zł. 50 gr. — Numer 20 gr. — Ogłoszenia: cała strona 900 zł., pół str. 500 zł., ćwierć str. 250 zł. — 1 m/m szerokości 1 szpalty — redakc. — za tekstem 1 zł. Należność za ogłoszenia płatna zgóry.

Wydawca: Zarząd Główny Federacji Polskich Związków Obrońców Ojczyzny

Redaktor: Jan Walewski — Zastępca Redaktora: Władysław Dunin-Wąsowicz.

Drukarnia Współczesna, Sp. z o. o., Warszawa, Szpitalna 10.

Bezpłatny dodatek do „Narodu i Wojska"

BIULETYN KWARTALNY

SEKCJI KULTURALNO-SPOŁECZNEJ FEDERACJI POLSK. ZWIĄZKÓW OBROŃCÓW OJCZYZNY

Nr. 2 **Warszawa, Bracka 1, tel. 9-64-66** **Dnia 11 lipca 1937 r.**

ALEKSANDRA ZAGÓRSKA

Trzeba tylko chcieć

Praca Sekcji Kulturalno-Społecznej Federacji P. Z. O. O. obejmuje — jak wiadomo — także dział opieki nad bezrobotnymi i niezdolnymi do pracy członkami związków sfederowanych. Pomagamy tym naszym kolegom, żywiąc ich bezpłatnie lub za niską opłatą we własnych gospodach, prowadząc dla nich i ich dzieci świetlice, biblioteki, paradnie lekarskie i t. p.

Paroletnie już doświadczenie wskazuje nam jednak wyraźnie, że pomoc doraźna, choć często konieczna, niejednokrotnie demoralizuje, uczy „łazikowania", przyczynia się do utraty godności osobistej. Wobec tego sądzę, że należałoby przede wszystkim dążyć do zatrudnienia bezrobotnych, a zdolnych jeszcze do pracy kombatantów. Zaczątkiem tej akcji zatrudnienia stał się Referat pośrednictwa pracy dla kombatantów, który w okresie paromiesięcznym zatrudnił około 400 osób na ogólną liczbę z górą tysiąca bezrobotnych warszawskich.

W dalszym ciągu należałoby i to jaknajśpiesznej pomyśleć o o tych, których zatrudnić w stałej pracy zawodowej nie można, bo utracili oni częściowo zdolność zarobkowania skutkiem wieku, czy przebytych chorób. W licznej rodzinie weteranów wojny takich właśnie jest najwięcej.

Dla nich powinniśmy stworzyć własne choćby najprymitywniejsze warsztaty pracy, które będzie można utrzymać przy częściowej pomocy czynników państwowych czy samorządowych, ze względu na mniejszą wydajność ich pracy.

Ciekawe wyniki mamy już z pierwszej tego rodzaju próby założenia gospodarstwa ogrodowego w Radości pod Warszawą na terenie własnym, które dostarcza już obecnie warzyw i kwiatów, a w niedalekiej przyszłości dostarczać ma także owoców do naszych gospód i kolonij letnich dla dzieci. Zatrudniamy tam kombatantów, wydobytych literalnie z dna nędzy, w jaką popadli właśnie z powodu częściowej niezdolności do stałej pracy zarobkowej. W miarę swoich sił pracują oni gorliwie za niewielkim wynagrodzeniem. Wśród nich znajduje się stary już człownek, nałogowy alkoholik, wyciągnięty z przytułku brata Alberta. Ten właśnie wykazuje nadzwyczajny zapał do pracy i jak dotąd nie wraca do swego nałogu.

Gospodarstwo w Radości zostanie niedługo rozwinięte przez założenie pszczelnictwa, jedwabnictwa, hodowli zwierząt futerkowych, ziół lekarskich i t. p.

Oprócz ogrodniczych czy rolnych moglibyśmy założyć jeszcze warsztaty rzemieślnicze z kategorii rzemiosł łatwych, jak koszykarstwo, introligatorstwo, tkactwo, szwalnie i t. p.

Możność zatrudnienia naszych bezrobotnych we własnych warsztatach odda nam inne jeszcze ważie usługi oprócz uzdrawiania i ratowania przez pracę. Pozwoli mianowicie na wyeliminowanie z naszego środowiska jednostek zdemoralizowanych i rozpróżniaczonych. Tacy — moim zdaniem — na żadną pomoc nie zasługują, a przynajmniej z pewnością nie zasługują na pomoc koleżeńską w Federacji.

Przy sposobności muszę z wielką przykrością zaznaczyć, że — jak to niejednokrotnie miałam możność stwierdzić — niektóre związki tolerują w swym środowisku notorycznych „łazików", którzy zachowaniem swym i postępkami bynajmniej nie przynoszą zaszczytu organizacji, do której należą.

Sekcja Kulturalno-Społeczna z tego rodzaju elementem ma wiele kłopotów i przykrości, a do najbardziej dokuczliwych zaliczamy stale okradanie naszych placówek z wszelkich przedmiotów, które dadzą się niepostrzeżenie wynieść. Koleżeństwo broni, to z pewnością największe z koleżeństw, ale honor sztandaru jest ponad prawa koleżeństwa i o tym zapominać nie wolno!

Kończąc uwagi niniejsze, chcę jeszcze zaznaczyć z całym naciskiem, że drogą zbiorowego wysiłku wszystkich związków sfederowanych w kierunku pracy ideowej i społecznej dałoby się napewno wiele osiągnąć, wiele złego usunąć. Ale trzeba naprawdę tego chcieć!

Dowiedliśmy już kiedy chodziło o sprawę tak wielką, jak wyzwolenie Polski, że potrafimy chcieć wolności Ojczyzny i wolność tą zdobyć. My więc przed innymi jesteśmy odpowiedzialni za zmartwychwstałe Państwo i w poczuciu tej odpowiedzialności musimy do końca życia trwać na posterunkach pracy i walki o lepsze jutro Polski.

W. GIŻYCKI, mjr. rez.

Rozszerzenie działalności Sekcji Kulturalno-Społecznej

(Artykuł dyskusyjny)

Zastanawiając się nad wynikami swej przyszłej pracy, prezydium Sekcji Kulturalno-Społecznej doszło do przekonania, że szeroko prowadzona uprzednio akcja dożywiania bezrobotnych kombatantów i ich rodzin, oraz okazywana im pomoc materialna w różnych postaciach, w dużym stopniu zawiodły.

Istotnie, o ile niekiedy doraźnie ofiarowane zasiłki pieniężne i treściwe pożywienie mogły wyświadczyć poważną przysługę wartościowej jednostce, znajdującej się chwilowo w trudnej sytuacji życiowej — i dopomóc jej do szybszego podniesienia się o własnych siłach na poziom normalnego bytowania, to w większości wypadków musieliśmy stwierdzić, niestety, objawy wprost przeciwnej natury.

Z żołnierską i koleżeńską szczerością oświadczyć musimy, że zbyt często można było obserwować fakt zatrważającej apatii i zupełnego opuszczenia się ze strony ludzi mniej wytrwałych, a przede wszystkim mniej ambitnych, którzy otrzymując od Sekcji Kulturalno-Społecznej świadczenia, zapewniające im i ich rodzinom minimum egzystencji, zatracali powoli najzupełniej zdolność do walki życiowej, zdając się bezwolnie na łaskę losu, a właściwie w danym wypadku na łaskę społeczeństwa, stając się dla innych martwym ciężarem.

Jeśli początkowo odruchy sumienia obywatelskiego i porywy godności osobistej skłaniały nawet podobne jednostki do pewnych wysiłków w kierunku zdobycia pracy i własnych środków utrzymania — to niebawem jakiś fałszywy doradca potrafił przekonać je, że „Obrońca Ojczyzny" za swe „zasługi" względem Polski odrodzonej może bez skrupułów korzystać z ofiarności publicznej i żyć dalej nic już nie tworząc dla ogółu społeczeństwa i Państwa.

Taka postawa nie jest godną prawdziwego żołnierza Niepodległości. — Musimy do końca życia naszego być czynnymi członkami społeczeństwa, tworzyć bezustannie nasze wartości, „z żywymi naprzód iść, po życie sięgać nowe" i wspólnym wysiłkiem dźwigać Polskę wzwyż, by ją przekazać idącym pokoleniom jako Państwo zasobne i potężne — „przyjaciołom na podziw— wrogom na strach".

Pamiętajmy, że jedynie usilna praca usprawiedliwia korzystanie z różnych form wynagrodzenia i daje nam prawo do podziału dochodu społecznego.

Sekcja Kulturalno - Społeczna będzie więc dbać w przyszłości przede wszystkim o tworzenie warsztatów pracy, o grupowanie kombatantów w zespoły samodzielnej pracy i o wyszukiwanie w szarej masie sfederowanych Obrońców Ojczyzny więcej aktywnych i przedsiębiorczych jednostek, które mogłyby się stać przodownikami w zorganizowanych ośrodkach drobnej wytwórczości rolnej, przemysłowej, czy też rzemieślniczej, względnie w handlu, eksporcie, żegludze i inych dziedzinach pracy.

W następnym numerze Biuletynu, będzie podany pierwszy zarys organizacyjny tej nowej działalności Sekcji Kulturalno-Społecznej,—tymczasem zaś prezydium zwraca się do kolegów-czytelników z prośbą, by zechcieli przesyłać na piśmie swoje opracowane projekty i uwagi, dotyczące zarówno istoty samego zagadnienia, jak i sposobów, które im się wydadzą najodpowiedniejszymi do zastosowania celem przekształcenia stopniowego całej Federacji na wielki obóz pracy i twórczej inicjatywy w organizowaniu społeczeństwa.

Wszelką korespondencję w tej sprawie należy adresować: Sekcja Kulturalno-Społeczna Federacji PZOO — Redakcja Biuletynu — Bracka 1, Warszawa.

Na Kowańcu pod Nowym Targiem we wrześniu otwarty będzie dom odpoczynkowy dla dorosłych.

Zgłoszenia przyjmuje już teraz Sekretariat Sekcji Kult. Społ. Federacji P. Z. O. O. ul. Bracka 1, telefon 9.08.43.

Koszt pobytu, wraz z całkowitym utrzymaniem i mieszkaniem, wynosi dla członków Federacji zł. 3.00, dla osób z poza Federacji zł. 4.00 dziennie.

Dojazd do Nowego Targu koleją a następnie dorożką, której koszt od stacji kolejowej do Kowańca wynosi zł. 1.50.

Otwarcie sezonu kolonii letnich Federacji

Okres obecny przy Sekcji Kulturalno Społecznej Federacji P. Z. O. O. to okres intensywnych przygotowań do letniego sezonu kolonii dla dzieci i młodzieży, który zgromadzi na naszych koloniach parę tysięcy młodych istot, spragnionych po całorocznej pracy — słońca i radości.

Odpowiedzialność za dzieci, które bierzemy pod swoją opiekę jest naprawdę wielka, — pojmujemy to w całej pelni i pracujemy usilnie, ażeby przygotować wszystko jak należy.

W roku bieżącym zagadnienie kolonii jest dla nas szczególnie trudne, ponieważ otwieramy szereg nowych punktów kolonijnych — musimy więc przyjąć wielu nowych pracowników, a jakże jednak trudno o dobór tych najlepszych, jakich pragnęlibyśmy mieć na naszych koloniach.

O wartości kolonii decyduje przecież wartość ludzi zatrudnionych na niej.

Nam, b. uczestnikom walk o niepodległość Polski, zależy przecież bardzo na tym, ażeby młode pokolenie, w którego ręce przekażemy niedługo już zapewne losy Ojczyzny, chowane było w poczuciu odpowiedzialności za Nią i w zrozumieniu wielkości tego zadania.

Dlatego strona wychowawcza na koloniach Federacji musi być wysunięta na plan pierwszy, bo kolonie i obozy dla dzieci i młodzieży, przy należytym ich postawieniu, są doskonałym terenem wychowawczym.

W trosce więc o możliwie jak najwyższy poziom kolonij fedracyjnych, organizujemy corocznie kursy dla wychowawców kolonijnych, których rdzeniem są wykłady prof. Babickiego z Ministrestwa Opieki Społecznej. Dźwigają one młode dusze adeptów, mądrej i subtelnej sztuki wychowania na wysoki poziom pracy ideowej w tym kierunku.

Dużo zawdzięczać będzie wykładom prof. Babickiego, obecne pokolenie polskie.

Wykłady te oparte są na głębokim doświadczeniu i mądrej obserwacji duszy dziecka, orientują należycie wychowawców w zawiłych i trudnych drogach, jakimi kroczyć należy aby osiągnąć wpływ dodatni na dzieci.

Ważnym i miłym wydarzeniem w życiu kolonii Federacji P. Z. O. O. jest przyjazd paru setek harcerzy i harcerek na piękną kolonię górską na Kowańcu pod Nowym Targiem. a 100 najmłodszych na inne nasze kolonie w Żywcu i Suffczynie.

Nowy, duży dom, wybudowany na Kowańcu w r. ub. przy pomocy gminy Nowotarskiej, rozpocznie swą służbę dla dzieci — od harcerzy Gdańskich.

Będzie to dobry omen!



Radosny wyjazd na kolonie

Polski Gdańsk pomyślał już o rewanżu i przyjmuje w zamian parę setek naszych dzieci do Zopot i Nowego Portu. Serce się raduje na myśl, że biedne dzieci naszych bezrobotnych kolegów, będą się wygrzewać na wspaniałej plaży Zopot i poznają tak blisko morze.

Zawdzięczając pomocy Ministerstwa Opieki, udało się Sekcji Kult. Społ. doprowadzić do skutku budowę kolonii letniej na 100 dzieci, na własnym terenie w **R a d o ś c i**, przy naszych dużych ogrodach, w których pracują bezrobotni członkowie Federacji. Ogrody te będą już obecnie zaopatrywać kolonię w jarzyny a później w owoce. Kolonia w Radości jest na ukończeniu i od dnia 10 lipca br. rozpocznie swą służbę.

Jest to drewniany duży budynek letni, składający się z trzech wielkich sal na sypialnie i świetlicę, pomieszczeń gospodarczych, oraz kilku pokojów na piętrze, przeznaczonych na szpitalik i mieszkania dla personelu. Kolonia ta stoi na wzgórku nad stawkiem, z plażą piaszczystą, należącą do kolonii. Poza tym najbliższe jej otoczenie stanowi własny, zalesiony i ogrodzony teren paromorgowy — miejsca więc do odpoczynku, gier i zabaw jest aż nadto.

Piękną także jest nasza kolonia w **S u f f c z y n i e**, mieszcząca się w obszernym staropolskim dworze, otoczonym parkiem z cienistymi alejami stuletnich, wspaniałych drzew. W dodatku suchy las sosnowy, piaszczysta rzeczka do kąpieli i całe gospodarstwo dworskie, które dostarczy dzieciom miejskim, tak wielu miłych, a nieznanych i kształcących wrażeń.



Na kolonii w Przetyczy

Na pierwszy plan naszych jesiennych zamierzeń wysuwa się już teraz budowa kolonii nadmorskiej na własnym terenie, który mamy przyrzeczony z parcelacji dóbr Mieroszyno, niedaleko Rozewia i Jastrzębiej Góry.

Zamiarem naszym jest stworzenie w Mieroszynie, podobnie jak na Kowańcu i w Radości, własnego gospodarstwa ogrodowego, które nie tylko dostarczać będzie jarzyn i owoców dla naszej tamtejszej kolonii, ale produkować je może także na sprzedaż, wiemy bowiem jak trudno nad morzem, jest o dobre, świeże jarzyny. Gospodarstwo takie tworzymy tym chętniej, że daje ono pracę i zarobek naszym bezrobotnym kolegom.

Sprawozdanie z tegorocznej akcji kolonijnej, które umieścimy we wrześniowym biuletynie, zawierać będzie zapewne sporo interesujących szczegółów, już teraz jednak można z radością stwierdzić, że nasza akcja w tym kierunku rozwija się szybko i pomyślnie, zyskując coraz bardziej zaufanie i życzliwość Związków Sfederowanych, oraz Rodziców, chętnie wysyłających swe dzieci na kolonie Federacji.

*

W tym roku są czynne następujące kolonie letnie, organizowane przez sekcję kulturalno-społeczną Federacji:

1) w Kowańcu — pod Nowym Targiem w pobliżu Rabki i Zakopanego (w domach własnych). Opłata 8 tyg. 85 zł.; opłata 4 tyg. 50 zł. Dzieci będą przyjmowane w wieku od lat 10 — 14.

2) w Sopotach; Nowym Porcie — nad morzem otwartym; Michalinkach; Mostach — nad Zatoką Pucką.

Dzieci będą przyjmowane w wieku od lat 10 — 16, przy czym chłopcy i dziewczynki będą umieszczone oddzielnie.

Ponieważ kolonie nadmorskie będą prowadzone na terenie Wolnego m. Gdańska, pożądanym jest, aby dzieci miały strój sportowy w kolorze szarym o kroju mundurka harcerskiego bez odznak harcerskich.

Opłata za 8 tyg. 120 zł.; opłata za 4 tyg. 70 zł.

3) kolonia pod Żywcem — dla dzieci w wieku od 12 — 14. Opłata za 8 tyg. 100 zł. opłata za 4 tyg. 60 zł.

4) w Suffczynie — majątku prywatnym pod Celestynowem — dla dzieci w wieku od lat 5 — 10. Opłata za 8 tyg. 60 zł.; opłata za 4 tyg. 35 zł.

5) Otwock — dla dzieci słabych fiz. od 6 — 14. Opłata za 8 tyg. 60 zł.; opłata za 4 tyg. 35 zł.

6) w Radości — dla dzieci od lat 6 — 14. Opłata za 8 tyg. 60 zł.; opłata za 4 tyg. 35 zł.

7) w Przetyczy za Wyszkowem — dla dzieci w wieku od lat 6 — 10. Opłata za 8 tyg. 60 zł.; za 4 tyg. 35 zł.

8) w Iwoniczu Zdroju — (w sprawie tego punktu będzie niebawem dodatkowy komunikat).



Dzieci w kolonii w Otwocku

Na to muszą się znaleźć pieniądze

Leży przed nami pismo Okręgu Ziem Południowo-Wschodnich Federacji P. Z. O. O. we Lwowie, adresowane do Zarządu Głównego Federacji w Warszawie.

Styl pisma jest lakoniczny, podobny do suchego żołnierskiego raportu, treść, — to meldunek o zakończeniu akcji tworzenia półkolonij dla dzieci wiejskich, oraz prośba o wyasygnowanie 4.500 zł. na ten cel. Niby nic wielkiego. Takie pisma od czasu do czasu do Zarządu Głównego wpływają. Ten czy ów Związek, czy nawet lokalna Federacja, coś zorganizuje, nie obliczy się z pieniędzmi, a potem jak w dym do Zarządu Głównego — ratujcie!

Jeśli Zarząd Główny czy Sekcja Kulturalno-Społeczna rozporządza gotówką na to, posyła co może. Jeśli kasa pusta — to odpisuje: „Radźcie sobie jak możecie" i na tym koniec.

W danym wypadku Sekcja pośpieszyła z wydatną pomocą posyłając 5.000 zł., pomimo iż Ministerstwo Opieki Społecznej bynajmniej nie daje Sekcji jak to przypuszcza Federacja we Lwowie na wojew., a jedynie na organiz. centralną kolonij.

Ale posłuchajcie co pisze Federacja Ziem Południowo-Wschodnich. Podajemy list bez zmian.

*

„Akcję tworzenia półkolonii letnich dla dzieci wiejskich zakończyliśmy. Organizacją tych półkolonii zajmuje się wprawdzie od kilku lat Towarzystwo Szkoły Ludowej (TSL), jednakowoż z powodu braku funduszów jak też ze względów organizacyjnych nie może objąć wszystkich miejscowości, gdzie zachodzi konieczna potrzeba uruchomienia tych półkolonii.

Dlatego też Zarząd tutejszej Federacji po porozumieniu się z Zarządem TSL. objął najwięcej zagrożone tereny jak: kilka gmin powiatu jaworowskiego, bobreckiego, lwowskiego, rohatyńskiego, drohobyckiego, radziechowskiego i jedną z gmin w powiecie brzozowskim. W innych powiatach, gdzie chwilowo nie zachodzi potrzeba uruchomienia własnych półkolonij, polecił Zarząd tutejszej Federaci Zarządom Powiatowym, aby członkowie Związków najściślej współpracowali z T. S. L.

Z raportów poszczególnych Zarządów Powiatowych Federacji jak też Zarządów Kół ZOR, uwidacznia się intensywna współpraca z TSL.

Poza tym staraniem Związku Oficerów Rezerwy uruchomiono 27 półkolonij, staraniem zaś Związku Legionistek Polskich — 18 półkolonii.

Wydatki połączone z prowadzeniem półkolonii pokrywamy z udzielonej nam dotacji w kwocie zł. 5.000 oraz z datków, które na ten cel złożyły następujące Związki: Zarząd Związku Oficerów Rezerwy tutejszego Okręgu zł. 500.—, Związek Inwalidów Wojennych zł. 500.—, Związek Legionistek Polskich zł. 500.—, Związek Ociemniałych Żołnierzy zł. 100.—, razem dysponujemy na półkolonie kwotą zł. 6.600.



Rozkosze pół-kolonistów

Koszt utrzymania półkolonii wynosi minimalnie zł. 200. Dzieci otrzymują drugie śniadanie i podwieczorek, najbiedniejsze obiad, a koszta tych posiłków muszą być pokryte z funduszów Federacji, gdyż miejscowa ludność w wymienionych powiatach nie może dla swych dzieci łożyć cośkolwiek nawet w naturze, gdyż są to okolice bardzo ubogie.

Kierowniczki półkolonii otrzymują zł. 100, w tym honorarium i koszta utrzymania. Są to wyłącznie bezrobotne nauczycielki, które przeszły kurs kolonijny pod fachowym kierownictwem TSL.

Poza tym musimy opłacić 5 kierowniczek półkolonii powiatu radziechowskiego, jedną kierowniczkę w powiecie przeworskim, jedną kierowniczkę w Uluczu — ogólne zapotrzebowanie zatem na półkolonie uruchomione przez tut. Federację wynosi zł. 11.200.

Z dniem 1 lipca br. otwarte zostaną półkolonie wykazane w załączonym zestawieniu. Kierowniczki są już zaangażowane i wyjeżdżają 30 b. m. na wyznaczone im stanowiska.

Pozwalamy sobie zaznaczyć, że z relacji delegatów naszych, którzy na miejscu organizowali półkolonie — okazuje się, jak konieczną jest ta akcja z uwagi na zahamowanie wynaradawiania polskich dzieci. W jednej np. miejscowości osadnicy polscy z zachodu, którzy nabyli po roku 1920 na kresach ziemię, pożenili się z rusinkami, a dzieci ich, a zwłaszcza dziewczęta są już grecko-katol. obrządku. We wsi Łozina zamieszkałej przez szlachtę zagrodową wszystko jest grecko - katolickiego obrządku i naturalnie już zruszczone. Wsie, w których urządzamy półkolonie są często 20 klm. oddalone od najbliższego kościoła. W tych więc miejscowościach tworzenia półkolonii przyczyni się do uświadomienia narodowego również miejscowej ludności.

Zarząd tutejszy zabiegał o wydobycie dodatkowych funduszów ze strony Wydziału Opieki Społecznej w Województwie, lecz spotkał się z odmową motywowaną tym, iż Sekcja kulturalno - społeczna przy Zarządzie Głównym uzyskała subwencję z Ministerstwa Opieki Społecznej dla wszystkich Wojewódzkich Federacji. Ten stan rzeczy zniewala nas do zwrócenia się z prośbą do Zarządu Głównego i Sekcji Kulturalno-Społecznej o przyjście nam z pomocą i udzielenia nam dalszej subwencji w kwocie zł. 4.500.

*

Przeczytaliście? No i cóż? Jaka może być odpowiedź? Chyba tylko jedna. Jeśli Zarząd Główny ich nie ma, to trzeba je wydobyć choćby spod ziemi.

Federacja Ziem Południowo-Wschodnich postąpiła zgodnie z obowiązkiem obywatelskim i żołnierskim honorem, zajmując teren, którego T. S. L. obsadzić nie zdołało. Jeśli przeliczyła się ze swoimi finansowymi możliwościami, to, mój Boże... gdy ktoś bardzo drogi znajduje się w śmiertelnym niebezpieczeństwie, to rzucamy mu się na ratunek natychmiast, nie obliczając swoich sił i swoich możliwości.

Dzieciom polskim groziło śmiertelne niebezpieczeństwo, niebezpieczeństwo zruszczenia.

Czyż trzeba mówić dalej?

Federacja Ziem Południowo-Wschodnich potrzebuje 4.500 zł. aby wykonać pracę, którą rozpoczęła. 4.500 ładunków potrzebuje walczący oddział, aby utrzymać teren, aby duszę dziecka polskiego obronić przed zruszczeniem.

Te pieniądze muszą się znaleźć.

Regulamin dla odwiedzających dzieci na koloniach

Dzieci można odwiedzać tylko w niedziele i święta od 15-tej do 19-tej, począwszy od 3-ciej niedzieli.

Osoby odwiedzające dzieci:

1) winny zaraz po przybyciu na teren kolonii zameldować się u Kierowniczki,

2) mogą pozostać na terenie kolonii, ale tylko na werandach, podwórzu, lub lesie. Wchodzenie na korytarze, do sypialni i jadalni, jest niedopuszczalne,

3) mogą zabrać dziecko z terenu kolonii tylko po uprzednim porozumieniu się z Kierowniczką i dokładnym ustaleniu godziny powrotu,

4) składają przywiezione słodycze i owoce na ręce Kierowniczki, do ogólnego podziału,

5) przed opuszczeniem kolonii, winny zobaczyć się z Kierowniczką,

6) mogą porozumiewać się w sprawach organizacyjnych i wychowawczych tylko z Kierowniczką kolonii.

Co dzieci zabierają z sobą na kolonie?

1. Koc i poduszkę po 1 sztuce.
2. Prześcieradeł na siennik i pod koc po dwie sztuki.
3. Poszewki na poduszki od 2 do 4.
4. Ręczników 4.
5. Bielizny osobistej 3 do 6 zmian dziennych i 4 koszule nocne.
6. Swetr 1.
7. Sukienka ciepła.
8. Kostium kąpielowy 1.
9. Buciki i pantofle lekkie.
10. Skarpetek i pończoch 3 pary.
11. Palto.
12. Czapeczkę lub kapelusik (jasne letnie nakrycie głowy).
13. Worek na brudną bieliznę.
14. Kubeczek, szczotka, proszek do zębów.
15. Mydło.
16. Szczotki do ubrania i obuwia.
17. Dziewczęta grzebienie: gęsty i rzadki. Chłopcy mają być ostrzyżeni.
18. Chustek do nosa sztuk 6.
19. Karty pocztowe zaadresowane.
20. Nici, igły, nożyczki dla dziewcząt.
21. Ścierki do wycierania nóg.
22. Pantofle gimnastyczne, obuwie pokojowe.
23. Podkład pod prześcieradło na siennik.
24. Świadectwo z urzędu sanitarnego — czy dziecko w ostatnich 6-ciu tygodniach nie przechodziło chorób zakaźnych.







Malownicze położenie Kowańca

Kurs dla działaczy społeczno-oświatowych

Zarząd Okręgowy Federacji PZOO. na województwo warszawskie, postanowił zorganizować na wiosnę br. szereg odczytów, konferencyj i dyskusyj koleżeńskich, mających na celu dostarczenie treściwego materiału dla samodzielnej pracy w terenie tym z pośród swych członków, którzy poświęcili się szerszej działalności społecznej.

Założeniem organizatorów było stworzyć takie warunki dla uczestników tego przeszkolenia obywatelskiego, aby nietylko poziom wykładów i głębokie życiowe podejście do obecnych zagadnień polskiej rzeczywistości mogły pozostawić w umysłach słuchaczy trwałe ślady, ale również by przez wytworzenie odpowiedniej atmosfery naukowo-organizacyjnej przy możliwie jaknajserdeczniejszych formach koleżeńskiego współżycia zacisnąć więź uczuciowo ideową pomiędzy organizatorami i wykładowcami z jednej strony, a wybraną grupą uczestników kursu z drugiej.

Biorąc pod uwagę te wytyczne, należało zająć się opracowaniem odpowiedniego programu, doborem prelegentów, wyszukaniem i przygotowaniem materiałów pomocniczych, zorganizowaniem biblioteczki i t. p., trzeba było wystarać się o niezbędne fundusze i lokal, któryby zapewnił odpowiednie warunki zakwaterowania, oraz zdrowego i estetycznego położenia przy doseatecznym odosobnieniu uczestników kursu od wszelkich niepożądanych wpływów i kontaktów postronnych.

Dzięki inicjatywie, energii i światłej przedsiębiorczości posła Wojciecha Sosińskiego i kierownika Sekcji Kulturalno-Oświatowej Zarządu Federacji PZOO. na Okręg warszawski p. Zdzisława Sowińskiego, oraz prezesa Zdzisława Szymańskiego, wszystkie trudności zostały poknane, a wstępne prace organizacyjne przeprowadzone na czas.

Najtrudniejsza nieomal sprawa lokalu została pomyślnie rozstrzygnięta przez p. pułk. Zagórską, która zaofiarowała gościnę całemu zespołowi kursu w willi Federacji PZOO. w Otwocku, przy ulicy Kościuszki 7, gdzie Sekcja Kulturalno-Społeczna Zarządu Głównego Federacji prowadzi corocznie kolonię letnią dla 110—120 dzieci niezamożnych kombatantów.

W ten sposób powstał kurs dla działaczy społeczno- oświatowych Federacji PZOO, który odbył się w Otwocku w okresie od 23 do 30 maja 1937.

Program kursu, który podajemy w całości poniżej, był bardzo obfity i tak starannie ułożony, że koledzy, pracujący w terenie znaleźli w nim odpowiedź doraźną niewątpliwie na większość nurtujących ich umysły zagadnień, spraw organizacyjnych, społecznych i oświatowych.

PROGRAM KURSU

I. Przegląd polityczno-społeczny — 8 godzin

a) Sytuacja polityczna w świecie;
b) Świat w poszukiwaniu nowych form życia społ.-gosp.;
c) Na drogach nowej kultury;
d) Ku czemu dąży Polska?

II. O pracy kulturalno-społecznej w Polsce — 20 godzin

a) Zagadnienie kryzysu gosp., a praca kult.-społeczna, gospodarcza i niezależność gosp. Polski;
b) Stan prac kult.-oświatow. w Polsce;
c) Rola samorządów w podniesieniu oświaty, kultury i rozwoju gospodarczego na wyższy poziom;
d) Rola i znaczenie organizacyj społ., kulturalnych, oświatowych i gospodarczych;
e) Informacje o organizacjach społecznych, kulturalnych i gospodarczych na terenie województwa warszawskiego;
f) Znaczenie koordynacji dla planowej pracy kult., społecznej i gospodarczej;
g) Prawa i obowiązki obywateli w świetle konstytucji;
h) Przewodnictwo;
i) Sprawa obrony Państwa (z punktu widzenia gosp. i politycznego);
j) Współpraca z wojskiem.

III. Formy i metody pracy społecznej, kulturalnej i gospodarczej — 22 godziny

a) Przeszkolenie obywatelskie, jako najważniejsze i naczelne zadanie pracy społecznej;
b) Czytelnictwo pism (ścienna, głośna i żywa gazeta);
c) Czytelnictwo książek (biblioteki, dobierane do prac, konkursy dobrego czytania i zespoły czytelnicze);
d) Prace samokształceniowe w zespołach;
e) Systematyczne kształcenie (kursy, szkoła dla dorosłych, uniwersytety powszechne i niedz.;
f) Odczyty;
g) Obchody, rocznice, obrzędy;
h) Śpiew i muzyka;
i) Teatr (formy teatralne);
j) Organizacja rozrywek;
k) Wycieczki;
l) Umiejętność posługiwania się pomocami naukowymi (lampa proj., epidiaskop, radio itp.).

Słuchacze kursu byli skoszarowani.

Cały czas pobytu na kursie słuchacze poświęcali zagadnieniom, poruszanym na kursie. Poza 5—6-ciu godzinami, wykładowymi dziennie, reszta czasu przeznaczona była na dyskusje i rozmowy koleżeńskie. Kursiści mieli do dyspozycji odpowiednią bibliotekę i pomoce naukowe.

Na zakończenie kursu odbyła się jednodniowa wycieczka do ośrodków oświatowych.

Frekwencja kursu była obliczona początkowo na 45 do 50 osób, ze względu jednak na różne trudności, związane z uzyskaniem urlopów czy też niemożnością opuszczenia odpowiedzialnej placówki zawodowej, lub ważnej terminowej pracy urzędowej, faktyczny stan uczestników kursu zmniejszył się do 33 osób.

SPIS UCZESTNIKÓW KURSU

Andrzejczyk Stanisław — Kutno (Zw. Rez.)
Binczyk Władysław — Przasnysz (Z. S.)
Buszkowski Zygmunt — Mińsk Maz. (Zw. Leg. Pol.)
Chojnacki Bronisław — Sierpc (P. O. W.)
Dąbrowski Czesław — Ciechanów (P. O. W.)
Fruziński Witold Zdzisław — W-wa Pow. Rembertów (P. O. W.)
Gaza Władysław — Lipno (Zw. Rez.)
Godziszewski Władysław — Żyrardów (Zw. Inw. Woj.)
Gos Władysław — wieś i gm. Rynów pow. Rawa Maz. (P. O. W.)
Jasiński Kazimierz — Żyrardów (Zw. b. Och. Ar. Pol.)
Jurasz Feliks — Żyrardów (Zw. Of. Rez.)
Kiembrowski Zenon — Przasnysz (Zw. Rez.)
Łukszewicz Wiktor Eugeniusz — Pułtusk (Zw. Rez.)
Maguza Franciszek — W-wa pow. Włochy (Zw. Leg. Pol.)
Maliński Kazimierz — Wołomin (P. O. W.)
Michalski Jan — Nieszawa (Zw. Rezerw.)
Mielczarek Bolesław — Skierniewice (Zw. Leg. Pol.)
Nicielnik-Niewtdomski Franc. — Legionowo (Zw. Leg.)
Niewinowski Władysław — Kutno (P. O. W.)
Nowakowski Jan — Łowicz (Zw. Rez.)
Palczyński Stanisław — Aleksandrów Kujaw. (Zw. Ofic. Rez.)
Pawlikowski Stefan — Warszawa (P. O. W.)
Rybeczka Jan — poczta Szelków Nowy, wieś Szelków, pow. Maków Maz. (P. O. W.)
Światłowski Bronisław — wieś Jankków, gm. Dobrzelin, pow. Kutno (P. O. W.)
Świderski Józef — Wierzbica Pańska, gm. Sarnowo, pow. Płońsk (P. O. W.)
Tobik Tadeusz — Siedlce (Z. S.)
Truszkowski Roman Leonard — Pułtusk (Zw. Leg. Pol.)
Tułasiewicz Władysław — Rembertów (Zw. Leg. Pol.)
Turant Władysław — Lipno (P. O. W.)
Wajcowicz Tadeusz — Włocławek (Zw. Leg. Pol.)
Wąsak Władysław — Mińsk Maz. (P. O. W.)
Smoliński Apolinary-Bog. — Mińsk Maz. (Zw. Inw. Wojen.)
Banaś Władysław — Wołomin (Zw. Inw. Wojen.)
Bukojemska Jadwiga — Otwock (P. O. W.)

Wszyscy uczestnicy kursu zjechali się do Otwocka w niedzielę 23 maja br., w którym to dniu odbyło się uroczyste otwarcie kursu oraz podpisanie deklaracji przez uczestników, poczem przystąpiono niezwłocznie do programowych zajęć. Deklaracja ta brzmiała jak następuje:

My uczestnicy Kursu dla działaczy społecznych,
połączeni węzłem braterskiej przyjaźni ludzi pracy, serdecznego koleżeństwa i zgody,
ożywieni gorącą miłością Ojczyzny, powodowani troską o zapewnienie gotowości obronnej i potęgi Rzeczypospolitej Polskiej Demokratycznej oraz obowiązkiem wzięcia odpowiedzialności za przyszłość Nowej Polski, gotowi służyć bezinteresownie Narodowi,
w poczuciu świadomości powołanych do wychowywania innych przyrzekamy sobie wzajemnie i postanawiamy:
darzyć się nadal wzajemną przyjaźnią i zaciskać braterskie węzły, służyć sobie pomocą i poparciem na każdym polu rzetelnej pracy;
stosować w swej pracy tylko uczciwe metody;
pracować przez 5 lat stosownie do otrzymanych zleceń organizacyjnych w organizacjach b. wojskowych.

Piękne otoczenie willi Federacji w Otwocku, położonej w sosnowym parku, skromny komfort zakwaterowania, wzorowa czystość, kwiaty w ogrodzie, wielka ilość doniczek z kwiatami w sali wykładowej, świetlicy, czytelni i izbach mieszkalnych, oraz serdeczność przemówień powitalnych, wprawiły gości w miły nastrój, spotęgowany jeszcze przez obfity i smaczny obiad, który zjedzono po dłuższej podróży z niezwykłym wprost apetytem.

Ogólne kierownictwo kursu spoczywało w rękach p. posła Sosińskiego, któremu dopomagał doświadczony działacz p. Regulski, cieszący się specjalną sympatią i szacunkiem wśród federantów, zarówno z powodu nieocenionych zalet swego charakteru, oraz taktu w postępowaniu i prowadzeniu dyskusji, jak i dzięki głębokiej sugestywności jego wykładów, wnikających w istotę wszystkich obecnych zagadnień w Polsce.

PRELEGENCI

Wykładowcami, prelegentami, czy też prowadzącymi dyskusję na kursach byli pp.:

Wicemarszałek B. Miedziński, wicedyrektor J. Rakowski, naczelnik B. Suchodolski, dyrektor A. Nowakowski wizytator J. Dec, wizytator J. Cierniak, wyzytator J. Poczętkowska, redaktor K. Maj, senator M. Róg, kpt. dypl. Rosen-Zawadzki, W. Regulski, naczelnik J. Majewski, dr. H. Gnoiński, pos. W. Sosiński.

Wszystkie prelekcje cieszyły się ogromnym zainteresowaniem uczestników kursu i były postawione na bardzo wysokim poziomie, dając niewątpliwie wszystkim słuchaczom wiele cennego materiału do samodzielnego rozważania oraz indywidualnego opracowania w zastosowaniu do poszczególnych terenów działania i odpowiednich środowisk.

Na kursie panowała wzorowa dyscyplina, na straży której stał niestrudzony i gorliwy komendant całej grupy kursistów, kolega Witold Fruziński z P. O. W. Rembertów.

Biblioteka została obficie zaopatrzona w wybór dzieł Marszałka Piłsudskiego, oraz w dzieła, bezpośrednio związane z tematami wykładów i dyskusyj, przewidzianych w programie kursów.

Przez cały czas trwania kursów p. Jadwiga Poczętowska, pełniła czynności nietylko fachowej bibliotekarki, ale i światłej doradczyni uczestników kursu, który wiele zawdzięczają jej pomocy w wyborze i wykorzystaniu cennych źródeł, z takim znawstwem zgromadzonych przez nią w Otwocku.

Sekcja Kulturalno-Społeczna Głównego Zarządu Federacji PZOO. ofiarowała do dyspozycji kierownictwa i uczestników kursu całą swą posiadłość w Otwocku: willę z gospodarczemi zabudowaniami, całkowite zakwaterowanie z odpowiednim urządzeniem wewnętrznym, pościelą, bielizną i t. d., oraz delegowała z Warszawy gospodynię, doskonałą kucharkę i usługę.

Ogólne kierownictwo administracyjno-gospodarcze, sprawował jeden z członków Prezydium Zarządu Sekcji Kulturalno-Społecznej, który roztoczył troskliwą opiekę nad wszystkimi uczestnikami kursu.

Kurs udał się pod każdym względem znakomicie.

Na zakończenie kursu — w niedzielę ,dnia 30 maja br., odbyła się uroczystość zamknięcia wykładów z przyjęciem dla zaproszonych gości, naprzód w Otwocku, a następnie wieczorem w Świetlicy Federacji w Warszawie, przy ul. Brackiej Nr 1, — na którym wygłoszono szereg okolicznościowych przemówień i toastów.

Kurs dla działaczy społeczno-oświatowych wykazał niewątpliwie żywotność naszej organizacji i jej całkowitą przydatność do poważnej, twórczej pracy dla dobra przyszłych pokoleń.

Było to niewątpliwie szczęśliwe i udatne zapoczątkowanie dalszych podobnych poczynań Federacji PZOO. na coraz szerszym terenie.

Druk. Współczesna, Sp. z o. o., Warszawa, Szpitalna 10.